



głos słupska

PASJE

**WICEMISTRZOWIE
POLSKI - IZA
I MIKOŁAJ IDĄ
PRZEZ SVOJE
ŻYCIE
TANECZNYM
KROKIEM**

STRONA IV-V SŁUPSK+



FOT. ARCHIWUM

^Nauczyciel na medal] Poznaj liderów plebiscytu



TEATR TĘCZA NIE TYLKO DLA DZIECI

W ramach
Czwartku
Dorosłego
Widza
zobaczmy
spektakl
„Szwejk”
STR.5



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

SŁUPSK

**Seniorzy zakończyli
zajęcia. Akademia
zabiega o kolejne
pieniądze na projekt
ASA**

STRONA 2

KOMUNIKACJA

**Sygnalizacja świetlna
na rogu ulic
Mickiewicza i Wojska
Polskiego? - Tak! -
uważa czytelnik**

STRONA 3

HISTORIA

**Bohaterowie D wojny
światowej z Lipnicy. Bernard
i Albin Michałkowie - żołnierze
Gryfa Pomorskiego**

STRONA II SŁUPSK+

DIALOG

**Jak po wojnie
komuniści zmusili
Ukraińców
do osiedlenia się
na Pomorzu**

STRONA VI SŁUPSK+

Grzegorz Hilarecki
gr7egorz.hilarecki@gp24.plSŁUPSK HALAMI
WIDOWISKOWO-
SPORTOWYMI STOI

Komentarz

Wgląda na to, że możemy zapomnieć o nowej hali sportowo-widowiskowej w Słupsku. Mowa o tej zaplanowanej obok akwaparku i tak zapowiadanej i zachwalanej przez odchodzących słupskich władarzy. Miasto, czyli my, mieszkańcy, zapłaciliśmy za projekt owego „cuda” ponad 800 tys. zł temu samemu projektantowi, który projektował nam... akwapark tak, że został skazany, a miasto na tym straciło w sumie krocie. Argument, którym posługiwał się prezydent Robert Biedroń, czyli dające plusy połączenie obu obiektów łącznie, teraz brzmi jak żart.

A tymczasem miasto, w praktyce Słupski Ośrodek Sportu i Rekreacji, zamówili i opłacili za 68 tys. zł koncepcję Centrum Sportowo-Kulturalno-Rekreacyjnego w Parku Kultury i Wypoczynku. A tam

ma być: nowa hala widowiskowo-sportowa obok całorocznego lodowiska pod dachem, labiryntu i amfiteatru. Z halą przy budowanym akwaparku tę koncepcję łączy to, że potrzeba dofinansowania z ministerstwa sportu, by obiekty powstały. Na wielką halę na ponad 3 tys. miejsc za 40 min zł miasta nie stać, więc wystąpiło do ministerstwa i znalazło się naliście rezerwowej już rok temu, w tym roku nawet nikt nie zapowiadał, że hala powstanie. Natomiast na obiekty w PKiW miasto ma dopiero w 2019 roku złożyć dokumenty w ministerstwie. Co nie przeszkodziło prezydentom w kampanii wyborczej chwalić się tą koncepcją, która ma kosztować 12 mln zł.

Aby cała rzecz z halami widowiskowo-sportowymi w Słupsku była jeszcze bardziej zabawna, pytana o to wiceprezydent, a już w zasadzie prezydent Krystyna Danilecka-Wojewódzka powiedziała, że rzeczą do dyskusji jest... poważny remont Gryfii, bo tam teren jest duży, a hala położona w dobrym miejscu.

I tak wydaliśmy sporo pieniędzy i koncepcji mamy aż trzy, a w praktyce żadnej nie realizujemy. Nie dziwi, że porządnej hali u nas nie ma, a w Koszalinie jest. ©®



W sobotę w Bazie Kultury przy ul. Braci Gierymskich w Słupsku odbyły się Zaduszki Bluesowe. Koncert poświęcony pamięci niezłomnych muzyków zgromadził pełną

salę fanów bluesa. W tym roku hołd zmarłym oddały zespoły: Makar S Children of the Corn, Cheap Tabacco i nasz rodzimy Acoustical.

SENIORZY ZAKOŃCZYLI ZAJĘCIA.
AKADEMIA ZABIEGA O KOLEJNE FUNDUSZE

Słupsk

Wojciech Frelichowski
wojciech.frelichowski@gp24.pl

Akademia Pomorska zakończyła projekt „ASA Akademia Seniora Aktywnego”. Tymdziesiątym objętym zostało ponad ośmiuset słuchaczy sześciu Uniwersytetów Trzeciego Wiekuze Słupskiego regionu.

Projekt wystartował na początku tego roku. Był to pomysł Akademii Pomorskiej na wsparcie Uniwersytetów Trzeciego Wieku. Jednak aby go wdrożyć, było konieczne było wsparcie finansowe. Słupska uczelnia stanęła do konkursu ogłoszonego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Projekt zdobył najwięcej punktów z 49 podobnych wniosków nadesłanych do ministerstwa. Efektem udanej kwalifikacji był udział w kwocie 309 tys. zł, które przekazało MNiSW.

Fundusze zostały przeznaczone m.in. na wykłady edukacyjne i popularyzatorskie, warsztaty, wyjścia do teatru, udział seniorów w koncertach i zajęciach fizjoterapeutycznych. Zajęcia były prowadzone przez Akademię Pomorską dla seniorów z Uniwersytetów Trzeciego Wieku ze Słupska, Ustki, Redzikowa, Łeby, Bytowa i Człuchowa. W tych dwóch ostatnich miejscowościach właśnie dzięki dofinansowaniu ministerstwa było możliwe zorganizowanie takich uniwersytetów.

- Ogółem na zajęcia skorzystało 800 seniorów. Uczestniczyli oni w wykładach o zdrowym odżywianiu seniorów, warsztatach kulinarnych, spotkaniach interpersonalnych z psychologiem, zajęciach komputerowych, kursach języka angielskiego i niemieckiego oraz kursie florystycznym - informuje Wanda Lenc-Dziurawiec, prezes Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Słupsku.

Podczas spotkania na Akademii Pomorskiej podsumowującym projekt rektor uczelni, prof. Zbigniew Osadowski, podziękował za równo prowadzącym zajęcia dla seniorów, którym byli pracownicy Akademii, jak i samym uczestnikom zajęć. Gościem specjalnym był Piotr Müller,



Spotkanie na Akademii Pomorskiej podsumowujące projekt „ASA Akademia Seniora Aktywnego”

podsekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, który pochodzi ze Słupska, i który kilka miesięcy temu przekazał uczelni czek na realizację projektu „ASA Akademia Seniora Aktywnego”.

Akademia Pomorska współpracuje ze Słupskim Uniwersytetem Trzeciego Wieku już prawie 15 lat, tylko że wcześniej wykładowcy i pracownicy uczelni prowadzili zajęcia. Jak zauważył prof. Zbigniew Osadowski, seniorzy z UTW, razem z uczestnikami Uniwersytetu dla Dzieci, stanowią około tysiąca studentów uczelni. To jedna czwarta wszystkich studentów Akademii Pomorskiej w Słupsku.

- Seniorzy to tak grupa studentów, u których z frekwencją na pewno nie będzie kłopotów. Bardzo lubią wychodzić z domów, integrować się, szkolić, zdobywać nową wiedzę, doświadczenia, brać udział w kulturalnych wydarzeniach - przekonuje Wanda Lenc-Dziurawiec.

Słupski projekt był prowadzony w ramach drugiej edycji programu „Wsparcie Uniwersytetów Trzeciego Wieku”, który realizuje Strategię Gowina w ramach filaru Społecznej Odpowiedzialności Nauki. Obecnie Akademia Pomorska w Słupsku zabiega o pozyskanie funduszy w wysokości milion złotych na kolejną edycję projektu „ASA Akademia Seniora Aktywnego”.

©®



Od prawej: prof. Zbigniew Osadowski, rektor AP, i Piotr Müller, podsekretarz stanu w MNiSW



Wanda Lenc-Dziurawiec, prezes Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Słupsku

głos słupska

ADRES REDAKCJI
Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19
www.gp24.pl,
e-mail: redakcja.gp24@polskapress.plREDAKTOR NACZELNY
GŁOSU DZIENNIK POMORZA
Krzysztof Nałęcz
krzysztof.nalecz@polskapress.plREDAKTOR PROWADZĄCY
Piotr Peichert
tel. 59 848-81-48
grzegorz.hilarecki@polskapress.plBIURO OGŁOSZEŃ
Słupsk
ul. Henryka Pobożnego 19
al. Sienkiewicza
tel. 59 848 81 03BIURO REKLAMY
Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19
tel. 59 848 81 01DZIAŁ ONLINE
Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19
tel. 59 848 81 01PRENUMERATA
tel. 9434735 37POLSKA
PRESS
SHUPi.WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.,
O. Koszalin 75-004 Koszalin,
ul. Mickiewicza 24, www.gk24.pl,PREZES ODDZIAŁU
Piotr GrabowskiDruk Polska Press Sp. z o.o.
ul. Stowiarńska 3a, KoszalinPROJEKT GRAFICZNY
Tomasz Bocheński

©® - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresd.www.gp24.pl/tresci, www.gk24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

RZECZY ZNALEZIONE

Czekamy na Państwa Bsty po adresem ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk
Telefon dyżurny 598488124
E-mail afarm@gp24.pl

Dzisiaj dyżuruje
Magda Olechnowicz



Biuro Rzeczy Znalezionych Czekają na właściciela:

telefon znaleziony przy ul. Partyzantów, zegarek męski znaleziony na starym cmentarzu, dokumenty Marka Ciebielskiego z Koszalina, portfel z dokumentami Jacka Wiśniewskiego ze Słupska, telefon komórkowy w etui znaleziony w Słupsku, klucze w brązowym etui znalezione w przy ul. Bitwy Warszawskiej 4, tablica rejestracyjna GSL20734,

telefon Samsung znaleziony na parkingu przy CH Jantar, pęk siedmiu kluczy z brelokiem znaleziony przy al. 3 Maja, telefon znaleziony przy ul. Westerplatte, dwa klucze z brelokiem znalezione przy działkach przy ul. Sobieskiego, dwa klucze znalezione przy ul. Kilińskiego, dwa klucze znalezione przy przystanku przy ul. 11 Listopada, dwa klucze znalezione przy ul. Krzywej, dokumenty Roksany Szewy z Kobylnicy, nawigacja samochodowa znaleziona przy ul. Wazów, telefon Nokia znaleziony na przystanku przy ul. 11 Listopada, dwa klucze z brelokiem-nabojem znaleziony na osiedlu Niepodległości, okulary męskie w etui znalezione w Słupsku, trzy klucze znalezione przy ul. Zygmunta Augusta, karta bankomatowa Magdaleny Lange, portfel z dokumentami Tomasza Tomczaka, (DMK)

LISTY/OPINIE

Czekamy na Państwa listy po adresem ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk
Telefon dyżurny 59 848 8121
E-mail daniel.klusek@gp24.pl

Dzisiaj dyżuruje
Daniel Klusek



Lekarz nie mógł stwierdzić zgonu, bo przyjmował chorych

@Monika: - Nic by się nie stało, gdyby lekarz na chwilę opuścił przychodnię. Tym bardziej że nawet pieszo doszedłby na miejsce maksymalnie w 10 minut. Znieczulica i tyle.
@Mateusz: - Ma na to 12 godzin! Ci, co żyją, są ważniejsi.
@Beata: - Skąd dzwoniący wiedział, że doszło do zgonu? Lekarzem był? Skoro wzywał medyka

do zgonu, gdzie już sam wydał opinię - to czekał. Gdyby dzwonił, że stan chorego bardzo się pogorszył, to pogotowie by przyjechało.
@Tomasz: - Znieczulica to obojętność, bierność, letarg, inercja, marazm. Toraczej ortodoksyjnej doktrynalne myślenie. Nauczyć się pewnej wiedzy (na studiach medycznych) i w odpowiednim momencie tylko ją odtworzyć. Nic poza tym. Nic poza tym. Żadnej otwartości do ludzi. Znowu warto przypomnieć o szacunku dla pacjenta i jego najbliższych. O traktowaniu drugiego z wrażliwością i świadomością, że człowiek to nie tylko organizm. Bo poza tym jest jeszcze osobą. Jeżeli lekarz reaguje w taki sposób (w tak trudnej dramatycznej dla rodziny/najbliższych sytuacji), to oznacza, że jest wypalony zawodowo i powinien zrezygnować z leczenia ludzi. Tak uważam.
@Ewa: - W takiej sytuacji lekarz nie może opuścić przychodni, tak? A jak siedział w przychodni i czekał, żeby mnie lekarz przyjął i akurat przyjechał zamówiony jedzenie, wtedy lekarz nie miał skru-

pów, żeby opuścić gabinet na pół godziny i zjeść.
@Mateusz: - 1 co? Nie ma prawa jeść, boby by chciała być na zawołanie przyjeta?
@Mieczysław: - Jeśli chodzi o tę przychodnię, to powinno się ją zamknąć. Lekarz, który tam dwa dni z rzędu mnie badał, stwierdził, że minic nie jest, a dokładnie zaraz potem trafitem do szpitala z zapaleniem płuci zawałem serca. Natomiast jeśli potrzebne są lekarstwa, to trzeba czekać nawet tydzień na receptę, a na rejestracji siedzą trzy pielęgniarki i się objają.
@Sylvia: - Ludziom się w głowach przewraca, chcieliby wszystko na pstryknięcie palcami i tylko oni są najważniejsi. Trochę tolerancji. Dwie godziny to chyba żadna tragedia, tym bardziej że według przepisów jest na to 12 godzin.
@Pola: - Zasadniczy błąd popełnił syn wzywający pogotowie. Nie jest lekarzem, żeby stwierdzić, że kobieta zmarła. W takich sytuacjach dzwoniący na pogotowie powinien powiedzieć „nie oddycha, nie czuje tętna” i pogotowie musiaby przyjechać. (DMK)

Kritioi

Akcja redakcja Strona od czytelników dla czytelników

Na stronach Akcja redakcja piszemy o tym, o czym informują nas czytelnicy. Na Wasze sygnały czeka dziennikarz Daniel Klusek. Jeśli widzą Państwo coś, co Was zdenerwowało, poinformujcie nas o tym. Pod adresem: daniel.klusek@gp24.pl czekamy na e-maile z opisem sytuacji. Zachęcamy też do przesyłania nam fotografii. Interwencje możn również zgłaszać pod nr. tel.: 59 848 8121. Wszystkie sygnały sprawdzimy, a najważniejsze i najciekawsze zamieścimy na łamach „Głosu Pomorza” igp24.pl. (DMK)

Akcja redakcja

U nas czekają zguby i oferty pomocy

W „Głosie” funkcjonuje Biuro Rzeczy Znalezionych. O tym, co znajduje się w BRZ, piszemy w poniedziałki, środy i piątki. W ramach Banku pomocy można przekazywać sobie m.in. meble, sprzęt RTV i AGD. Na zgłoszenia czekamy pod nr. tel. 59 848 8121. Oferty i prośby o pomoc publikujemy we wtorki, czwartki i soboty. (DMK)

Słupsk Zredakcja

Zobacz, jak powstaje „Głos Pomorza”

Zapraszamy do odwiedzin w słupskiej redakcji „Głosu Pomorza”. Nasi goście poznają też dziennikarzy i pracowników z działu promocji, skład i biura ogłoszeń. Będzie także możliwość zrobienia zdjęcia, które zostanie opublikowane w „Głosie”. Nazgłoszenia grup czekamy w godz. 10-16 pod nr. tel. 59 848 8121. (DMK)

DLA KONSUMENTÓW

Tam konsumenci mogą znaleźć pomoc

Mieszkańcy Słupska o pomoc mogą prosić miejskiego rzecznika konsumentów. Zbigniew Perzyna przyjmuje interesantów przy ul. Jana Pawła III, pokój 225 (II piętro), tel. 59 810 52 93, e-mail: mrk@um.słupsk.pl. Mieszkańcy powiatu słupskiego o pomoc mogą prosić powiatowego rzecznika konsumentów. Marek Kurowski interesantów przyjmuje w pokoju 132, Starostwa Powiatowego, tel. 59 84 187 00, e-mail: rzecznikkonsumenta@powiat.słupsk.pl. Pomocy w problemach konsumenckich udziela Delegatura Wojewódzkiego Inspektoratu Inspekcji Handlowej w Słupsku, ul. Jana Pawła 111, tel. 59 842 54 68, e-mail: ihsłupsk@wp.pl. Konsumenci mogą się zgłaszać do Oddziału Federacji Konsumentów w Słupsku, al. 3 Maja 44, tel. 59 842 0224, e-mail: slupsk@federacja-konsumentow.org.pl. Bezpłatną pomoc prawną konsumenci mogą uzyskać pod nr. infolinii Federacji Konsumentów 801 440 220 i 22 290 89 16. (DMK)

KIEROWCA CHCE ŚWIATEŁ NA ULICY WOJSKA POLSKIEGO

Słupsk

Daniel Klusek
daniel.klusek@gp24.pl

- Jadąc ulicą Mickiewicza, trudno przejechać przez ulicę Wojska Polskiego lub w nią skręcić. Tam potrzebna jest sygnalizacja świetlna - proponuje nasz czytelnik.

- Skrzyżowanie ulic Wojska Polskiego i Mickiewicza kilka razy było przebudowywane, ale nikt nie pomyślał, żeby tam postawić sygnalizację świetlną - mówi pan Zdzisław ze Słupska. - Od strony ulicy Tuwima tworzą się długie koleje samochodów. Jadąc prosto, mijam przejście dla pieszych, dwa pasy jezdni, ścieżkę rowerową i kolejne przejście dla pieszych. Jeśli chcemy skręcić w stronę dworca, trzeba czekać nawet kilka minut. Podobnie jest zlewskierem dla jadących ulicą Mickiewicza z drugiej strony.

Drogowcy wiedzą, że na tym skrzyżowaniu jest problem z przepustowością.

- Wynika to przede wszystkim z bardzo dużego natężenia ruchu pieszego przy ulicy Wojska Polskiego zarówno w części północnej - o charakterze deptaka, jak i południowej, przy której zlokalizowane są przystanki komunikacji zbiorowej. Pojazdy przecinające ulicę Wojska Polskiego lub włączające się do niej z ulicy Mickiewicza zmuszone są ustąpić pierwszeństwa zarówno pieszym, jak i innym pojazdom, co powoduje obniżenie



Czytelnik proponuje w tym miejscu sygnalizację świetlną

nie płynności ruchu samochodów - mówi Tomasz Orłowski, kierownik działu eksploatacji i inwestycji w Zarządzie Infrastruktury Miejskiej. - Optymalnym rozwiązaniem pod względem przepływu pojazdów oraz bezpieczeństwa i komfortu pieszych byłaby sygnalizacja świetlna. Wprowadzenie drugiego kierunku zwiększyłoby liczbę kolizji, szczególnie w przypadku skrętu w lewo, w stronę dworca PKP, a także wymusiłoby ograniczenie liczby przejść dla pieszych z uwagi na ich bezpieczeństwo, ale także ze względu na poprawę płynności ruchu samochodów.

Twierdzi, że sygnalizacja świetlna na tym skrzyżowaniu to nie jest dobry pomysł. - Piesi obecnie poruszają się bez większych utrudnień, natomiast wprowadzenie sygnalizacji świetlnej spowodowałoby zaburzenia w tym ruchu - podczas oczekiwania na zielone światło na przejściu dla pieszych - tłumaczy Tomasz Orłowski. - Mając na względzie powstanie w najbliższych kilku latach długo oczekiwanego tunelu pod torami PKP, umożliwiającego wraz z planowaną drogą do Węzła Transportowego komunikację pieszą między ulicami Kołłątaj i Sobieskiego, należy oczekiwać, że ten tak bardzo już dziś nasilony ruch pieszy jeszcze wzrośnie. ©R



Po naprawie windy zostanie ponownie zamontowana Winda nie działa, bo z zagranicy jadą do niej części zamienne

Słupsk

Daniel Klusek
daniel.klusek@gp24.pl

Mieszkańcy regularnie informują urzędników, że na ulicach w różnych częściach miasta powinny pojawić się przejścia dla pieszych. Nie zawsze jest to uzasadnione.

Pan Czesław mieszka w centrum miasta i każdego dnia przechodzi przez przejście podziemne. Jak twierdzi, od kilku tygodni nie ma tam jednej z platform dla osób niepełnosprawnych, tej od strony Skweru Pierwszych Słupszczyń.

- W weekend widziałem starsze małżeństwo, które chciało skorzystać z tej windy, bo pani poruszała się na wózku inwalidzkim. Niestety, nie mogli tego zrobić, bo windy nie było. Tobylby turysta spoza miasta, więc powiedziałem im, jak inaczej mogą dotrzeć na ulicę

Nowobramską - mówi nasz czytelnik. - Dobrze, że nie szli z drugiej strony, bo dopiero przy schodach wyjściowych z przejścia okazałoby się, że nie mają jak dostać się na górę - musieliby wracać w poszukiwaniu innej drogi.

Jarosław Borecki, dyrektor Zarządu Infrastruktury Miejskiej, informuje, że jedna z platform jest uszkodzona.

- Części do niej sprowadzamy z zagranicy, więc musimy jeszcze na nie poczekać. Gdy do nas dotrą, usuniemy awarię i ponownie zamontujemy windę - zapewnia Jarosław Borecki. - Według naszej wiedzy, niewiele osób niepełnosprawnych korzysta z tych platform, wybiera inne drogi, by przedostać się na obie strony ulicy Anny Łajming. Urządzenie zostało jednak zamontowane i jest utrzymywane w odpowiednim stanie, bo to nakazują przepisy. ©R

INFORMATOR

KINA

Słupsk

Multikino

7 uczuć, pt. - niedz., godz. 17.15, 20.05; Bohemian Rhapsody, pt. - niedz., godz. 11.50, 14.40, 17.30, 20.20, 21.30; Dziewczyna wślepajaka, pt. - niedz., godz. 14.45, 20.45; Hatloween, pt. - niedz., godz. 19.05, 21.55; Kler, pt., 12, 14.50, 17.40, 20.35, sob. - niedz., godz. 11.50, 14.40, 17.40, 20.35; Bing! - Na wielkim ekranie, sob. - niedz., godz. 10.30; Serce niesługa, pt. - niedz., godz. 12.20, 17.19.50; Venom, pt. - niedz., godz. 14.25; Dzień do orzeźdźwiczterykrólestwa, pt. - niedz., godz. 10.15, 11.30, 12.30, 13.50, 16.05, 18.30; Hotel Transylwania 3, pt. - niedz., godz. 11, 13.15, 15.30, 17.50; Mała Stopa, pt. - niedz., godz. 10

Rejs

Mała czarownica, pt., godz. 15, sob., godz. 16, niedz., godz. 14; Suspiria, pt., godz. 17, sob., godz. 20, niedz., godz. 18; Jak pieszkotem, pt., godz. 20, sob., godz. 18, niedz., godz. 16

Ustka

Delfin

Mała czarownica, pt. - niedz., godz. 16; Kler, pt., niedz., godz. 18; Jak pieszkotem, pt., godz. 20.30, sob. - niedz., 18; 53 wojny, sob., godz. 19.45, niedz., godz. 20.30

Lębork

Regata

Hotel Transylwania 3, pt. - niedz., godz. 16; Venom, pt. - niedz., godz. 18; Suspiria, pt. - niedz., godz. 20.15

KOMUNIKACJA

Słupsk: PKP 118 000; 2219436; PKS 598424256; dyżurny ruchu 59 843 7110; MZK 59 848 93 06; Lębork: PKS 59 86219 72; MZK 598621451; Bytów: PKS 59822 22 38; Człuchów: PKS 59834 2213; Miastko: PKS 598572149.

DYŻURY APTEK

Słupsk

pt. - niedz. - Dom Leków, ul. Tuwima 4, tel. 59 8424957

Ustka

pt. - Pod Smokiem, ul. Kilińskiego 8, tel. 59 81453 95, sob. - Remedium, ul. Wyszyńskiego 1b, tel. 59 81469 69, niedz. - Stokrotka, ul. Dartowska 7a, tel. 605352 090

Bytów

pt. - niedz. - Centrum Zdrowia, ul. ks. Bernarda Sychty 3, tel. 59 822 6645

Miastko

pt. - niedz. - Pod Mnichem, ul. Wybickiego 30, tel. 59 8578725

Człuchów

pt. - Oberland, ul. Długosza 29, tel. 598341752, sob. - Prima, Długosza 11, tel. 5972122 03, niedz. - Centrum Zdrowia, ul. Szczecińska 3, tel. 59 8343142

REKLAMA

008693929

GOTÓWKA ZA WEKSEL

Dla emerytów, rencistów, pracujących

Również gdy masz auto, ciągnik lub firmę

DOSTANIESZ U NAS GOTÓWKĘ

Słupsk, ul. Kołłątaja 1D.H. Wokulski, box 1
Tel: 572-400-200
Otwarte: Pn-Pt 10-18

REKLAMA

007431715

Niemiecka firma z siedzibą w miejscowości 14823 Niemeck (Brandenburg) **zatrudni sprzedawców w gastronomii systemowej** (doświadczenie nie jest wymagane).

Miesięczne wynagrodzenie wynosi 2.100,00 EUR brutto plus prowizja.

Realny, miesięczny czas pracy wynosi ok. 200 godzin.

Wymagania: prawo jazdy kat. B, minimalna znajomość języka niemieckiego. Zapewniamy zakwaterowanie.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt telefoniczny pod numerem 0049/33843-50840 lub e-mail: info@grill-niemegk.de.

Szczegółowe informacje o naszej firmie znajdziecie Państwo na www.grill-niemegk.de

Lębork

pt. - Miraculum, ul. Grunwaldzka 18, tel. 59 862 2477; sob. - Dr Max, ul. 1 Maja 1a, tel. 597260919; niedz. - Dbam o Zdrowie, al. Wolności 40, tel. 59 86283 00

Łeba

Stowińska, ul. Kościuszki 70 a, tel. 59 86613 65

Wicko

Pod Agawą, tel. 598611114

USŁUGI MEDYCZNE

Słupsk: Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. Janusza Korczaka, ul. Hubalczyków, informacja telefoniczna 59 846 0100; Ustka: Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, ul. Mickiewicza 12, tel. 59 814 69 68; Poradnia Zdrowia POZ, ul. Kopernika 18, tel. 59 814 6011; Pogotowie Ratunkowe - 59 81470 09; Lębork: Szpitalny Oddział Ratunkowy 59 863 3000; Szpital, ul. Węgrzynowicza 13, 59 863 52 02; Bytów: Szpital, ul. Lęborska 13, tel. 59 822 85 00; Dział Pomocy Doraźnej Miastko, tel. 59857 09 00; Człuchów: 59 83453 09.

WAŻNE

Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie, tel. 59 848 0111. 801120 002, Policja 997; ul. Reymonta, tel. 59848 06 45; Pogotowie Ratunkowe 999; Straż Miejska 986; 598433217; Straż Gminna 5984859 97; Urząd Celný - 58 774 08 30; Straż Pożarna 998; Pogotowie Energetyczne 991; Pogotowie Gazownicze 992; Pogotowie Ciepłownicze 993; Pogotowie Wodno-Kanalizacyjne 994; Straż Miejska alarm 986; Ustka 59 814 6761, 697696 498; Bytów 598222569;

KULTURA

Nowy Teatr, ul. Lutostawskiego 1, tel. 59 846 70 00; Filharmonia Sinfonia Baltica, ul. Jana Pawła II 3, tel. 59 842 38 39; Teatr Tęcza, ul. Waryńskiego 2, tel. 59 842 3935; Teatr Rondo, ul. Niedziałkowskiego 5a, tel. 59 842 63 49; Słupski Ośrodek Kultury, ul. Braci Gierzyńskich 1, tel. 59845 6441; Emcek, al. 3 Maja 22, tel. 59 8431130; Miejska Biblioteka Publiczna, ul. Grodzka 3, tel. 59840 5838.

USŁUGI POGRZEBOWE

Kalla, ul. Armii Krajowej 5, tel. 59842 8196. 601928 600 - całodobowo. Pełna oferta pogrzebowa. Zieleń tel. (24h/dobę) telefon 502 525 005 lub 59 84113 15, ul. Kaszubska 3 A. Windai baldachim przy grobie, Hades, ul. Kopernika 15, całodobowo: tel. 59842 98 91, 601663796. Winda baldachim przy grobie. Hermes, ul. Obrońców Wybrzeża 1, (całodobowo), tel. 59 84284 95, 604434441. Winda baldachim przy grobie.

TEATR DLA DZIECI, MUZYKA DLA STARSZYCH. POECI SPOTKAJĄ SIĘ NA TURNIEJU

Daniel Klusek
daniel.klusek@gp24.pl



Słupsk

W weekend w mieście można wybrać się na kilka wydarzeń.

Pamięci artystów

Bal Wszystkich Świętych to hasło imprezy, która w piątek o godz. 21 odbędzie się w klubie Dom Owka. Będzie można podsumować twórczość artystów, których już z nami nie ma, aktorzy pozostawili po sobie masę świetnej muzyki. O klimat podczas imprezy zadba dj Kostek. Wstęp jest wolny.

Idź i graj

W piątek o godz. 20 w Motor Rock Pubie odbędzie się jam session. Wystąpić będzie mógł każdy muzyk, instrumentalista i zespół. Trzeba mieć własne instrumenty. Wstęp wolny.

Słupski metal

Zespół Earthfall zagra w sobotę w Motor Rock Pubie. Okazją jest premiera drugiego albumu grupy. To słupski zespół, który istnieje od 2008 roku. Tworzą go muzycy nieistniejących już: Sanctuary of Chaos i Earthfall Done. Specjalnym gościem tego wieczoru będzie Cyfertrona, słupski zespół grający groove i industrial metal. Początek o godz. 20, wstęp wolny.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Spektakl „Ignatek szuka przyjaciela” przygotował dla najmłodszych widzów słupski teatr Tęcza. To opowieść o sympatycznym kościotrupku i o odnalezieniu wewnętrznego piękna

Brazylijskie granie

W niedzielę o godz. 20 w Motor Rock Pubie zagra zespół Spectrus. Pochodzący z São Paulo w Brazylii grupa jest w trakcie trasy po Europie. Spectrus gra metal progresywny i heavy metal. Wstęp wolny.

Spotkanie poetów

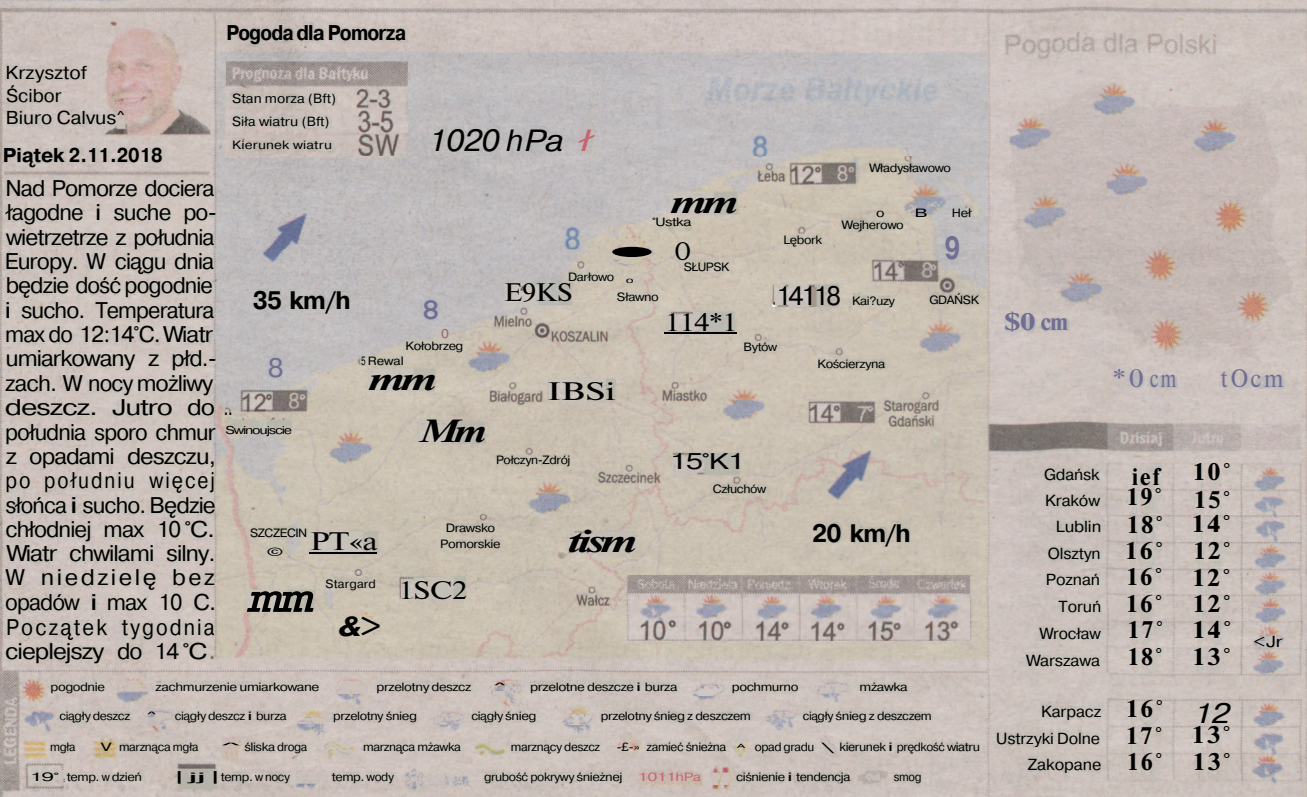
W siedzibie Teatru Władca Lalek w sobotę o godz. 18 roz-

pocznie się spotkanie z toruńską poetką Iwoną Murawską. Wierszem pasjonuje się od lat, a jej ulubionym poetą jest Kazimierz Wierzyński. Najchętniej pisze utwory dynamiczne, egzystencjalne lub z nutą satyry. Po jej występie odbędzie się kolejna edycja słupskiego slamu poetyckiego - pojedynku poetów. Zapisy na godzinę przed spotkaniem. Wstęp wolny.

Kto polubił natka

„Ignatek szuka przyjaciela” to sobotnia propozycja teatru Tęcza. Ignatek to sympatyczny kościotrup. Sam jednak uważa się za brzydkiego. W dodatku jest szkieletem - ciężkow takiej sytuacji znaleźć przyjaciół. To opowieść o uważnym patrzeniu i o odkrywaniu piękna w tym, co dookoła. Początek o godz. 11, bilety: 18 i 15 zł. ©

POGODA



Zaproszenia



„Pana Tadeusza”, najnowsza premierę Nowego Teatru, zobaczymy 30 listopada. Już można kupić bilety na ten spektakl

DUŻO BĘDZIE SIĘ GRAŁO

Teatr

Daniel Klusek
daniel.klusek@gp24.pl

Dopiero w połowie listopada będzie się można wybrać na najbliższe przedstawienie Nowego Teatru. Jednak potem propozycji będzie wiele i różnorodnych.

Tlen

„Tlen” to historia, która mogłaby się przydarzyć zarówno w głębokiej Rosji, jak i gdzieś na Pomorzu. Słupski spektakl to muzyczna podróż, sekwencja scen nacechowanych biblijną, starocerkiewną estetyką. Główny bohater, zanurzony w codzienności, zabija z potrzeby metafizycznych przeżyć. Poszukuje miłości, która pozwala mu oddychać. „Tlen” jest przypowieścią o moralności, egzystencji i brutalnej rzeczywistości, zabierającej powietrze. Tutaj sacrum nieustannie miesza się z profanum, a czystość z brudem. Walka o tlen staje się głównym celem i swoistą obsesją Saszy. Przedstawienie 15 listopada o godz. 19.

Dajcie mi tenora

Komedia „Dajcie mi tenora!” zawiera wszystko, czego wymagamy od tego gatunku: wątek miłosny, zazdrość, niezliczoną ilość pomyłek, bohaterów uwikłanych w nieziemskie kłopoty i fabułę pędzącą wsza-

lonym tempie. Mamy więc ekscentrycznego tenora otoczonego wianuszkami pięknych kobiet, groźbę odwołania ważnego koncertu, marzącego o sławie młodego śpiewaka, seksowną córkę dyrektora opery, która nie może się zdecydować, do kogo skierować swoje westchnienia, chorobliwie zazdrosną żonę i tłum melomanów oczekujący gorąco swojego mistrza. Spektakle 17 i 18 listopada o godz. 18.

Seks dla opornych

„Seks dla opornych” to opowieść o małżeństwie trzydziestoletnim „stażem”, które wyrusza do luksusowego hotelu w podróż mającą uratować ich związek. Uzbrojeni w podręcznik „Seks dla opornych” poszukują remedium na nudę w sypialni. Czy weekend we dwoje z dala od codzienności i tytułowy poradnik wystarczą do rozbudzenia wielkich namiętności? Czy namiętny seks po tylu latach jest jeszcze możliwy? I, co ważniejsze, czy jest im jeszcze potrzebny? A może ten wyjazd zakończy się rozwodem? Spektakle zobaczymy 23, 24 i 25 listopada o godz. 19.

Judy

„Judy” to spektakl muzyczny inspirowany życiem oraz twórczością legendarnej amerykańskiej aktorki i wokalistki Judy Garland. Akcja przedstawienia

muzeum

DLA DOROSŁYCH

W ramach Czwartku Dorosłego Widza 8 listopada o godz. 19 zobaczyć będzie można spektakl „Szwejk”. Jesienią 1918 roku, po zakończeniu I Wojny Światowej, rozpoczęła się nowa epoka w dziejach Europy i świata. Z mapy politycznej zniknęły wielkie monarchie. Wiele państw uzyskało lub odzyskało niepodległość - w tym Polska. Większość z nich wybrała nowy ustrój - demokrację. Jacy jesteśmy sto lat po wielkiej wojnie? Czy wyciągnęliśmy z niej jakieś wnioski? Jak bardzo różnimy się od innych narodów, z którymi połączyła nas historia? Doskonałym punktem wyjścia do tych przemyśleń jest książka Jaroslava Haska „Przygody dobrego wojaka podczas wojny światowej”. Na scenie teatru „Tęcza” będzie można zderzyć swoje wyobrażenia na temat ikony czeskiej literatury z przewrotną interpretacją Joanny Zdrady. Autorem scenografii jest Pavel Hubicka. Bilety kosztują 18 zł. - (dmk)

rozgrywa się w 1969 roku w garderobie kopenhaskiej sali koncertowej przed jej ostatnim wyjściem na scenę. Trzytygodnie później znaleziono ją martwą w jej wynajętym domu w Londynie. Zagłębiamy garderoby Judy Garland, podglądamy intymny świat, śmiejemy się z anegdot, które nigdy nie ujrzały światła dziennego. Przedstawienia 29 i 30 listopada o godz. 19.

Pan Tadeusz

„Pan Tadeusz” to jeden z najważniejszych utworów w polskiej literaturze. Tytułowym bohaterem jest młodziwiec z rodu Sopliców powracający w rodzinne strony, zakochany w młodziutkiej Zosi i uwodzony przez starszą od nich obojga Telimenę. Jego ojciec Jacek Soplica, ukrywający się pod przebraniem pokutującego mnicha Księdza Robaka, przygotowuje w Soplicowie powstanie przeciw rosyjskiemu zabójcy. Jego plany krzyżuje lokalny konflikt o majątek, władzę i obyczaje wybuchający w najmniej odpowiednim momencie. Spektakl zobaczymy 30 listopada o godz. 19.

Bilety

Bilety na przedstawienia kosztują 35 i 30 zł. Już można je kupić w kasie Nowego Teatru przy ul. Jana Pawła 3, rezerwacja: tel. 598467013. ©®

Muzyka od etno, aż po klasykę

Muzyka

Daniel Klusek
daniel.klusek@gp24.pl

W listopadzie namuzyczne wydarzenia będzie się można wybrać do filharmonii, ale również do Swołowa.

Symfonicznie

W piątek, 16 listopada, o godz. 19 publiczność słupskiej filharmonii będzie miała okazję zobaczyć zdolności dyrygenckie Marka Wroniszewskiego, laureata prestiżowego X Międzynarodowego Konkursu im. G. Fitelberga. Wraz z solistą Dominikiem Wroniszewskim (obój) zaprowadzi on publiczność w podróż doczasów przełomu XVIII-XIX wieku i mistrzów muzyki klasycznej. W programie: G. Rossini Uwertura do op. „Cyrulik sewilski”, J. Haydn Koncert obojowy, D. Cimarosa Koncert obojowy-c-moll oraz A. Dworka VIII Symfonia. Bilety kosztują 35 zł.

Humor barda

W poniedziałek, 19 listopada, o godz. 19 w sali filharmonii wystąpi Alosza Awdiejew. To artysta związany z krakowską Pivnicą pod Baranami. Wraz z towarzyszącymi muzykami wyczarowuje na gitarze niezwykle klimatyczne piosenki żydowskie, romansy i piosenki rosyjskie, piosenki szemranego półświatka Odessy czy pieśni cygańskie. To wszystko przeplatane znakomitym dowcipem, zabawnymi opowiastkami i niezwykle humorem. Wyjątkowy koncert Aloszy Awdiejewa z zespołem to bez wątpienia będzie wieczór dobrej zabawy i sporej dawki pozytywnej energii, wieczór spędzony w towarzystwie towarzyszy. Wejściówki kosztują od 70 do 90 zł. Bilety zakupione na 14 października zachowują swoją ważność i upoważniają do wejścia na koncert 19 listopada.

Po amerykańsku

Na koncert muzyki amerykańskiej będzie się można wybrać 23 listopada o godz. 19. Bernstein jest jedną z najbardziej znanych postaci w historii amerykańskiej muzyki XX wieku. Zapisawszy na kartach historii jako kompozytor, dyrygent i pianista. W koncercie usłyszymy uverturę „Kandyd” oraz tańce symfoniczne z musicalu „West Side Story” tego słynnego kompozytora, który, gdyby żył, skończyłby w tym roku 100 lat. W programie, oprócz dzieł Bernsteina, przedstawimy popularne utwory George’a Gershwina: Błękitną rapsodię i Koncert fortepianowy F-dur. Orkiestrą dyryguje Ruben Silva, a przy fortepianie w utworach Gershwina zasiądzie znany słupski publiczności Artur Jaroń. Bilety kosztują 40 i 30 zł.

Etnicznie w Swołowie

EtnoBaltica to dwudniowy przegląd twórczości ludowej Pomorza, który odbędzie się w dniach 9-10 listopada w Swołowie. W programie imprezy przewidziano otwarcie wystawy prezentującej dorobek lokalnych rękodzielników twórców. Pierwszego dnia od godz. 16 na scenie zaprezentują się w dowolnej formie artystycznej przedstawiciele Kół Gospodyń Wiejskich. Drugi dzień będzie konkursem, w którym wezmą udział zespoły ludowe. Przegląd rozpocznie się o godz. 10. Występ gwiazdy - zespołu BUM BUM ORKESTAR zaplanowany jest na godz. 17. Istniejąca od 2014 r. grupa miesza wpływy bałkańskie, klezmerskie, polskie, co ze współczesnym spojrzeniem na tradycyjne instrumentarium daje pełną energię, żywą muzykę. Muzycy są laureatami głównych nagród na najważniejszych festiwalach folkowych w kraju. Wstęp na wszystkie festiwalowe wydarzenia jest wolny. ©®



Alosza Awdiejew wraz zespołem wystąpi w sali filharmonii 19 listopada. Bilety kosztują od 70 do 90 złotych



W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Justyna Beata Poróżyńska i Kazimierz Roman Pilczuk.



Mia Blank ze Słupska,
cóрка Agnieszki i Patryka,
ur. 25.09, 3200 g, 52 cm



Igor Zaleski ze Słupska,
syn Diany i Kamila,
ur. 25.09, 4046 g, 57 cm



Wiktor Polechoński
z Wielkiej Wsi, syn Iwony
i Dawida, 2800 g, 51 cm



Filip z Lęborka.
syn Kariny i Artura,
ur. 22.09, 4440 g, 62 cm



Natan z Dretynka.
syn Ilony i Daniela,
ur. 18.09, 2630 g, 53 cm



Nikodem z Dretynka,
syn Ilony i Daniela,
ur. 18.09, 1700 g, 46 cm

Złóż życzenia swoim bliskim i znajomym

Twoi bliscy obchodzą święto: urodziny, imieniny, rocznicę ślubu? Zrób imprezent izłóż życzenia w „Gosie Pomorza”.

A może bierziesz ślub i chcesz się tym pochwalić? Zapraszamy i czekamy na zdjęcia.

Fotografie oraz życzenia można przynieść do redakcji lub przesłać pocztą na adres: „Głos Pomorza”, ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk z dopiskiem SERDECZNOŚCI.

Życzenia dla najbliższych i zdjęcia można też przesłać na adres: daniel.klusek@gp24.pl.

Z uwagi na ograniczone miejsce bardzo prosimy, aby treść życzeń była dostosowana do pojemności ramek tekstowych. Prosimy również o podanie najbardziej optymalnej daty emisji życzeń. Życzeń bez zdjęć jubilat lub solenizanta nie publikujemy.



W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Alicja Magdalena Kaluba i Roman Rafał Firlong.



W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Wioletta Zofia Wiśniewska i Wojciech Piotr Mrówczyński.



W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Matylda Romana Kondratowicz i Arkadiusz Hubert Mordars.



W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Marzena Agnieszka Tusińska i Tomasz Curyło.



W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Monika Mieczysława Pniakowska i Michał Jan Syska.



W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Karolina Gutowska i Adrian Piotrowski.



Wojciech Nowatka ze Słupska, syn Łukasza i Lidii, ur. 11.09.2018 g. 50 cm



Natalia Gnyp ze Słupska, córka Joanny i Michała, ur. 05.09.2018 g. 47 cm



Leon Mazur ze Słupska, syn Hanny i Grzegorza, ur. 17.09.2018 g. 58 cm



Jakub Karolewski z Głowczyc, syn Kamili i Waldemara, ur. 17.09.2018 g. 56 cm



Lena Pacholak z Bierkowa, córka Katarzyny i Marcina, ur. 17.09.2018 g. 52 cm



Liana Łosina, córka Izabeli i Andrzeja, ur. 04.05.2018 g. 51 cm

Życzenia swoim bliskim i znajomym

Twoi bliscy obchodzą święto: urodziny, imieniny, rocznicę ślubu? Zrób imprezent i życz sobie życzenia w „Głosie Pomorza”. A może bierzesz ślub i chcesz się tym pochwalić? Zapraszamy i czekamy na zdjęcia.

Fotografie oraz życzenia można przynieść do redakcji lub przesłać pocztą na adres: „Głos Pomorza”, ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk z dopiskiem SERDECZNOŚCI.

Życzenia dla najbliższych i zdjęć można też przesłać na adres: daniel.klusek@gp24.pl.

Z uwagi na ograniczone miejsce bardzo prosimy, aby treść życzeń była dostosowana do pojemności ramek tekstowych. Prosimy również o podanie najbardziej optymalnej daty emisji życzeń. Życzeń bez zdjęć jubilat lub solenizant nie publikujemy.



W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Patrycja Anna Szybkowska i Jakub Równicki.



W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Barbara Meyer i Andrzej Grocholski.



Dużo uśmiechu, a mało złości, jak najmniej smutków, wiele radości. W dniu Twych 8. urodzin kochanej Julcie życzy babcia Lidka z Pawłem.



W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Monika Grażyna Mańko i Przemysław Marcin Wójcik.



W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Agata Cieślak i Włodzimierz Nyks.



Przed meczem głównym, w hali przy stadionie 650-lecia zaprezentowali się najmłodszy adepti futbolu



Uczestnicy meczu wykazali wiele hartu ducha, grając praktycznie przez 90 minut przy obficie padającym deszczu

Pokoleniowy mecz piłkarski upamiętnił 100-lecie odzyskania Niepodległości przez Polskę. Na stadionie 650-lecia w Słupsku padło osiem bramek

Piłka nożna - historia

Na stadionie 650-lecia Stowarzyszenie Sportowe FK Oldboje Słupsk zorganizowało doniosły Pokoleniowy Mecz Piłkarski upamiętniający 100-lecie odzyskania przez Polskę Niepodległości. Patronat honorowy tego wyjątkowego wydarzenia objęli: Marszałek Województwa Pomorskiego Mieczysław Struk, Prezydent Miasta Słupska Robert Biedroń, Starosta Słupski Zdzisław Kołodziejowski i Wójt Gminy Kobylnica Leszek Kuliński. Do udziału zaproszono byłych zawodników słupskich klubów piłkarskich FK Oldboje, Gryfa, Victorii, Team Adamski, zawodników nieistniejącego klubu Czarnych Słupsk oraz Oldboys Ustka, Bytovii Bytów i Pogoni Łębork. Słupski Klub Cieslików reprezentowali Henryk Lutkiewicz, Ryszard Szatkowski i Czesław Kaczmarek.

- Piłka nożna, jest najbardziej popularną grą zespołową na całym świecie. Dla szczególnego podkreślenia dumy, że możemy żyć w wolnym kraju spotkały się na boisku pokolenia wielu miłośników tej dyscypliny sportowej. Pokolenia słupszczan, zarówno piłkarzy, jak i trenerów, sędziów oraz działaczy sportowych. Oldboje to wspólna historia słupskiego sportu amatorskiego. Nasi Oldboje niejednokrotnie próbowali swoich sił z drużynami w Polsce i poza granicami. Takich sukcesów było wiele. Zawdzięczamy je zawodnikom, dla których Oldboje to nie tylko gra w piłkę nożną, ale przede wszystkim „przyjaźń boiskowa”. Jest ona dziedziną dostarczającą wiele emocji wywołanych udziałem wydarzeniu sportowym jakim jest mecz pokoleniowy

w tym przypadku upamiętniającego 100-lecie odzyskania przez Polskę Niepodległości po stronie uczestnika jak i widza. Celem było również spotkanie pokoleń słupszczan i Ziemi Słupskiej, zarówno piłkarzy, trenerów, działaczy oraz sędziów piłkarskich. To spotkanie to również mecz pełen emocji, wspólne spędzenie wspólnego czasu rodzin pokoleniowych na obiekcie stadionu 650-lecia na którym odbyło się wiele wspaniałych widowisk również z udziałem reprezentacji Polski, spotkanie po latach wielu kibiców, byłych kolegów, sportowców i zawodników słupskich klubów piłkarskich oraz wybitnych działaczy i sędziów piłkarskich sympatyków wszelkich sportów. Było to również pobudzenie lokalnych grup do większej inicjatywy na rzecz swojej społeczności i miasta Słupska - powiedział Józef Konecki, organizator spotkania.

Uroczystości rozpoczęły się na hali sportowej. Wszystkim uczestnikom rozdano biało-czerwone kokardy narodowe wykonane przez Przedszkole Miejskie „Niezapominajka”. Następnie Józef Konecki przywitał wszystkich obecnych i zaproszonych gości. Bardzo ważnym punktem tej uroczystości było odsłuchanie Hymnu Polski - Mazurka Dąbrowskiego.

- Jak zwykle nie zawiedli przewodnicząca Rady Miejskiej Słupska Beata Chrzanowska, wójt gminy Kobylnica Leszek Kuliński i radny sejmiku woj. pomorskiego Czesław Elzanowski. Poraz kolejny jak się okazało prezydent miasta Słupska zignorowali, mimo potwierdzenia, zaproszenia na unikatową uroczystość, dając dowód lekceważenia organi-

zatorów i uczestników tej doniosłej uroczystości - dodaje Józef Konecki.

Następnie rozpoczęła się część artystyczna w wykonaniu Przedszkola Miejskiego nr 12 „Niezapominajka”, która była podzielona na trzy części. W pierwszej został przedstawiony krótki rys historyczny, który przedstawiły panie Karolina Kawalko i Aneta Kołodziej. Następnie dzieci Cheerleaderki z grupy Motylków i Muchomorków wykonały piękne tańce, które wzbudziły zachwyt wśród zgromadzonej publiczności.

Gdy na mini boisko wyszli młodzi adepti piłki nożnej, wśród rodziców i gości wzbudziło to emocje i niesamowity doping. Rozegrano dwa mecze, padło kilka bramek, ale zwycięzcami byli wszyscy uczestnicy. Wszystkie dzieci zostali wyróżnione medalami i okolicznościowymi pucharami oraz koszulkami z słodkich łakoci.

Po tej części organizatorzy wyróżnili za wielkie zasługi w szkoleniu i wyławianiu piłkarskich talentów okolicznościowymi statuetkami trenerów Tadeusza Wanata wraz z synem Tadeuszem jr i wnukiem Kacprem, Henryka Matuszewskiego i Tadeusza Spionka, długoletniego prezesa Okręgowego Związku Piłki Nożnej Andrzeja Ziomeckiego oraz dyrektorkę Przedszkola Miejskiego „Niezapominajka” Aleksandrę Bąkowską za szczególną współpracę i zaangażowanie na rzecz sportu i kultury wśród najmłodszych mieszkańców naszego miasta. Warto nadmienić, że Józef Konecki prezes Stowarzyszenia FK Oldboje Słupsk został Przyjacielem Przedszkola Miejskiego „Niezapominajka”.

Po tych uroczystościach mimo ulewnego deszczu na płytę boiska wyszli piłkarze, którzy rozegrali historyczny pokoleniowy mecz, a na trybunie grę swoich byłych zawodników zawodników oglądał sam trener Tadeusz Wanat.

Na murawie wystąpiły pokolenia - ojciec z synem: Dariusz Dorawa i Dawid Dorawa jr oraz Józef Konecki i Jakub Konecki jr. Jest torzadki przypadek na stadionach, ale w Słupsku to się wydarzyło. Mimo rozmokłej murawy, mecz toczył się w znakomitym tempie.

Widać było, że grają zawodnicy, którzy mają za sobą bogatą karierę zawodniczą w różnych ligach polskich i za granicą.

Dużo pracy mieli bramkarze obu drużyn, bo akcje były przedniej marki. Bramki były ozdobą tego widowiska. Co jedna to ładniejsza.

Mówiąc krótko bramki ze stadionów światła na słupskim obiekcie. Z gry lepiej się prezentowali zawodnicy Regionu. Ich akcje były płynne, szybkie i często groziły zabicie bramki.

Natomiast słupszczanie byli bardzo skuteczni i mądrze grali w obronie. Mecz Reprezentacji Słupska (drużyna złożona z zawodników słupskich drużyn) - Reprezentacja Regionu (złożona z zawodników Oldboys Ustka, Bytovii Bytów, Pogoni Łębork) zakończył się wynikiem 5:3 dla Słupska.

Bramki w tym meczu strzelali: Jacek Adamski na 1:0 dla Słupska, Tomasz Jakubiec na 1:1, Łukasz Pawłowski na 2:1, wyrównał na 2:2 Piotr Łapigrowski, na 3:2 Paweł Szycki wyrównał na 3:3 Tomek „Zaba” Jakubiec strze-



Każdy z uczestników imprezy otrzymał pamiątkowy i bardzo wyjątkowy medal

lając drugą bramkę, na 4:3 bramkę strzelił Piotr Górniewicz z rzutu wolnego z około 22 metrów. Wynik meczu ustalił po zagraniu ręką w polu karnym pewnym strzałem pod poprzeczkę Jacek Adamski strzelając piątą bramkę dla drużyny słupskiej a swoją drugą.

Wszyscy uczestnicy to twardziele zaprawieni w bojach ligowych i zasłużyli na wielkie brawa. Kapitanami drużyn byli: Janusz Szambelan (Słupsk) oraz Marek Jarczyński (Region).

Reprezentacja Słupska wystąpiła w składzie: Bramkarz: Szymon Gołabowski, Leszek Bednarczyk, Krystian Dołotko, Jacek Rubinowicz, Michał Mikulski, Grzegorz Paszkę, Krzysztof Kępski, Paweł Szycki, Łukasz Pawłowski, Piotr Górniewicz, Tadeusz Wanat junior, Adam Pietras, Tomasz Szniągiewicz, Roman Bogdzia, Jacek Adamski, Marek Perkowski, Patryk Hernik, Józef Rudnicki, Zdzisław Jarowski, Jerzy Grochowski, Jacek Jędrzych, Cezary Malinowski, Mieczysław Hec, Jakub Konecki jr, Janusz Szambelan, Jan Kowalewski, Tadeusz Basichowski, Jarosław Stroiński, Henryk Stropek, Roman Bogdzia, Tomasz Czubak, Józef Konecki.

Reprezentacja Regionu: Stanisław Talaga, Dariusz Dorawa, Dawid Dorawa jr, Zbigniew Wiśniewski, Andrzej Lachwa, Krystian Jabłonowski, Mariusz Kalamaszek, Roman Cech, Piotr Łapigrowski, Maciej Ciarka, Rafał Słabniewski, Tomasz „Zaba” Jakubiec, Jakub Dullek, Jerzy Mokiejewski, Rafał Ciok, Zbigniew Oblizajek, Wojciech Pięta, Jakub Cech.

Historyczny pokoleniowy mecz poprowadzili profesjonalnie sędziowie piłkarscy: Tadeusz Tama, Roman Żurawski i Andrzej Osak.

Jak zawsze wielką pomoc wniosły, dzieląc się swoimi zasługami i zamiłowaniem, obdarzając każdego wdzięcznym uśmiechem uczennice słupskich liceów panie Kamila Kubik i Julia Mielczarek.

Organizatorzy dziękują sponsorom za pomoc w realizacji tego doniosłego wydarzenia: Firmie Reno-Komin Janusz Cupiał & Syn, Wobex Malbork, OSK Kierowców Katarzyna Szambelan, Sport i Turystyka Radosław Kowalewski, Familii Gwiżdż Jarkowi & Synom Maciejowi i Michałowi oraz państwu Katarzynie i Markowi Perkowskim.

Ze strony medycznej imprezę zabezpieczała Maltańska Służba Medyczna. ©® JAROSŁAW STENCEL

ROZTAŃCZENI MISTRZOWIE

STR. IV-V

W, S

m

BOHATEROWIE II WOJNY ŚWIATOWEJ Z LIPNICY. BERNARD I ALBIN MICHAŁKOWIE

Łukasz Szkwarek
szkwareklukasz@gmail.com



Lipnica

Dwa tygodnie temu opisywaliśmy historię komendantów Gryfa Pomorskiego w gminie Lipnica – Marceliego Gliwy i Ksawerego Kiedrowskiego. Niemniej ciekawe są losy innych żołnierzy tej konspiracyjnej organizacji: Bernarda i Albina Michałków.

Obaj pochodzą z naszych terenów. Bernard Michałka urodził się 7 kwietnia 1910 roku w Lipnicy. Jak to w tamtych czasach bywało, pochodził z wielodzietnej rodziny. Był synem rolnika Franciszka Michałki, miał aż pięciu braci. Najmłodszy z nich był Albin, urodzony 17 stycznia 1916 roku. Michałkowie osiedlili się w Lipnicy w połowie XIX wieku, mieszkali wcześniej pod Chojnicami. Franciszek dość dobrze się ożenił z Marianną Retką, wdową po Wincentym Borzyszkowskim. Pani Marianna była z wykształcenia położną, bardzo cenioną w gminie Lipnica z powodu dbałości o noworodki i matki po położu. W tamtych czasach nie wszystkie porody kończyły się szczęśliwym rozwiązaniem, można więc powiedzieć, że Marianna Michałka miała szczęśliwą rękę do przyjmowania na świat noworodków.

W dwudziestolecie międzywojennym Michałkowie przeprowadzili się z Lipnicy do Parchowa. Mieszkali przez chwilę w Jamnie, by zamieszkać w Luzinie pod Wejherowem. Tam ich dzieci ukończyły elementarną szkołę. Po zakończeniu nauki Bernard razem ze swoimi dwoma braćmi dostał pracę jako listonosz. Na początku lat 30. odbył służbę wojskową, którą ukończył w stopniu kaprala rezerwy.

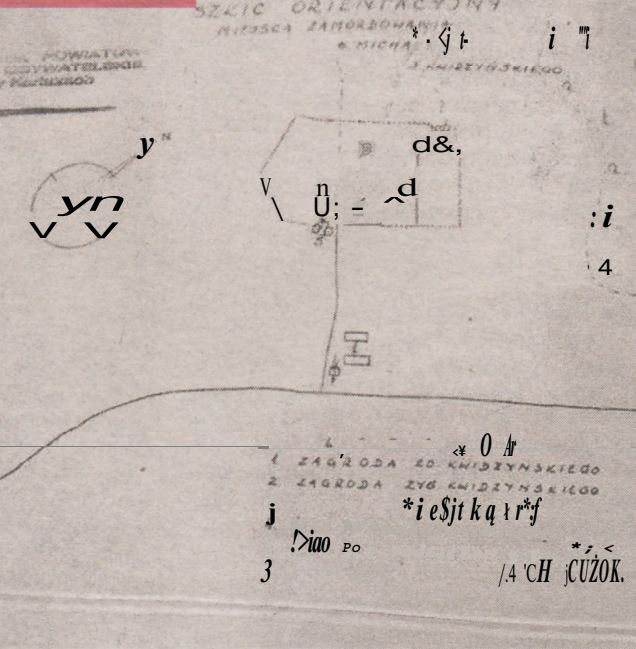
1 września 1939 roku wybuch II wojna światowa. Wojska niemieckie wkroczyły na Kaszuby, zajmując 9 września 1939 roku Wejherowo. W tym mieście powstała konspiracyjna organizacja Pomoc Polakom, założona przez księdza Edmunda Roszczyniańskiego, miejscowego proboszcza. Był on postacią zasłużoną w walce z germanizacją jeszcze w czasach zaborów, był też spokrewniony z Lucją Mollin, żoną

Erwina Rommla, znanego później jako Lis Pustyni. Ponoć przyszedł feldmarszałek, będący komendantem głównym kwatery Adolfa Hitlera, odwiedził we wrześniu 1939 swojego powinowatego, wręczając mu glejt gwarantujący mu nietykalność. Niestety, okazał się on tylko nic nie wartym kawałkiem papieru, gdyż 30 października ksiądz Roszczyniański zostaje aresztowany, a po dwóch tygodniach rozstrzelany w Cewicach.

Jego organizacja się jednak rozrastała. W grudniu 1939 roku zmieniła nazwę na Polska Żyje. Z początkiem 1940 roku kontakt z organizacją nawiązali bracia Bernard i Albin Michałkowie. Jako zaufanych ludzi zarekomendował ich przełożony, urzędnik pocztowy Władysław Szuta, ps. Jeleń. Bernard przybrał pseudonim Batory, a Albin nazwał siebie Zegarem. Początkowo konspiratorzy nie podejmowali działań zbrojnych, skupiali się na pomocy rodzinom aresztowanych, wyczekując na pomyślny przebieg kampanii francuskiej. Niestety, gdy w czerwcu 1940 roku Francuzi skapitulowali, Polska Żyje przeszła do bardziej ofensywnych działań. Zaczęto tworzyć grupę sabotażowo-dyweryjną (zwaną popularnie DySab), która operowała wzdłuż linii kolejowej Lębork-Wejherowo-Gdynia. Zbierali oni informacje o jednostkach Wehrmachtu. W grudniu 1940 roku oddziały dywersyjne na tyłach rozrosły, że Michałka stanął na czele własnego, dziesięcioosobowego oddziału. W połowie 1941 roku „Batory” otrzymuje wezwanie do służby w niemieckiej armii. Razem z bratem zaczęli się więc ukrywać. W tym czasie działalność organizacji rozszerzyła się powiat lęborski i kartuski, podlegały już mu 24 osoby.

Po powstaniu Gryfa Pomorskiego DySab zdecydował się przejść w czerwcu 1942 roku pod komendę nowej organizacji. Michałka został mianowany zastępcą komendanta powiatu morskiego (tak określano powiat wejherowski) Rudolfa Bigusa. Dostał awans na podporucznika, otrzymał także własny oddział partyzancki, który już wkrótce dał się dość mocno Niemcom we znaki. Wiadomo, że Michałka organizował zamach na niemieckiego wójta Sianowa pod Kartuzami, urzędnikowi udało się jednak przeżyć – został tylko postrzelony.

Historia



Schemat naszkicowany po II wojnie światowej, prawdopodobnie w 1946 roku. przedstawiający miejsce akcji w Kamienicy Królewskiej

W Strzebielinie Morskim okupanci utworzyli specjalne lotnisko polowe, na którym szkolili pilotów latać. Nieoczekiwanie 21 listopada 1943 roku ktoś przeciął druty telefoniczne, odcinając łączność. W tym czasie grupa partyzantów Gryfa pod wodzą podporucznika Grzegorza Wojewskiego ruszyła w zdobytych niemieckich mundurach i wkroczyła na teren lotniska, po czym obezwładniła warty. Następnie wpuszczeni zostali na teren lotniska partyzanci Michałki, którzy zaczęli niszczyć 6 samolotów treningowych. Po zakończeniu akcji partyzanci zabrali zdobytą dużą ilość broni, po czym ukryli ją w jednym zleśnionych bunkrów w rejonie Gościcina. Akcja zakończyła się więc pełnym sukcesem, tym bardziej cennym, że bez strat w ludziach.

23 grudnia 1943 roku pod Strzebieliną oddział Michałki zaatakował patrol żandarmerii, zabijając 7 Niemców. Po tym sukcesie „Batory”, wraz ze swoim serdecznym przyjacielem, podporucznikiem Alfredem Loeperem (dowodzący oddziałem partyzanckim), zaplanowali kolejną akcję. 30 grudnia 1943 roku szosą z Leśniewa do Pucka przejeżdżał patrol niemieckiej policji. Nieoczekiwanie z lasu padły strzały, w ten sposób partyzanci Gryfa rozpoczęli swój atak na Niemców. Wszyscy policjanci zginęli, natomiast

po stronie polskiej tylko jedna osoba poniosła śmierć.

Niestety, dobra passa oddziału się wkrótce skończyła. W nocy z 9 na 10 stycznia 1944 roku Bernard przebywał ze swoim bratem w bunkrze Gniazdo Gryfitów w Kamienicy Królewskiej, znajdującym się na polu gospodarstwa Jana Kwidzyńskiego ps. Wilk, położonego tuż pod lasem. Bunkier został zbudowany w grudniu 1943 roku przez gospodarza, miał tylko jedno wyjście (drugie nie udało się dokończyć z powodu mroźnej zimy). Miał 6x9 metrów. Wejście było ukryte w stodole, bunkier połączony był korytarzem z pomieszczeniem do wypiekania chleba. Michałka znał doskonale te okolice, spędzał tam m.in. sylwestra 1943 roku (Kwidzyński był jego dalekim kuzynem). Nieoczekiwanie pojawili się żandarmi w liczbie 120 osób. Na skutek załamania się w śledztwie jednego z Gryfitów wiedzeli o bunkrze. W tym czasie w mieszkaniu byli dwaj partyzanci, Stefan Dominik i Jan Kortas, którzy akurat wyszli z bunkra. Schronili się oni w mieszkaniu Kwidzyńskiego, w ostatniej chwili ukryli się na strychu, w przewodzie kominowym. Na czele gestapowców stał Jan Kaszubowski, funkcjonariusz gdańskiego Gestapo. Zaczęli maltretować oni gospodarza, chcąc go zmusić do wskazania lokalizacji bunkra. Wywlekli go następnie

do stodoły, gdzie znajdowało się drugie wejście do bunkra. Bracia Michałkowie widzieli, co się działo – mieli zamontowane małe okienko z boku pomieszczenia. Zaczęli więc błyskawicznie palić wszelkie dokumenty znajdujące się w bunkrze – gdyby Niemcy znaleźli, wielu osobom groziłoby aresztowanie. Niestety, swąd palonych dokumentów zdradził ich położenie. Gdy hitlerowcy wyszli na podwórko, padły strzały. Bracia rozpoczęli zmasowaną atak na Niemców – w bunkrze znajdowała się bowiem spora ilość broni (to były pociski zdobyte w czasie akcji na lotnisku w Strzebielinie). Kaszubowski zmuszony był wezwać posiłki w liczbie 150 żołnierzy Wehrmachtu. Strzelanina trwała całą noc. W pewnym momencie Bernard Michałka podjął próbę opuszczenia bunkra, być może chciał się zorientować w sytuacji. Został jednak trafiony przez gwiłdlińskiego policjanta Ryknagela, po czym zginął na miejscu.

Teraz bronił się już tylko Albin. Niemcy podjęli próbę szantażowania „obrońców” (myśleli, że znajduje się tam 20 partyzantów). Posłali na półprytomnego Jana Kwidzyńskiego, związanego drutem kolczastym, pod bunkier. Został nim spuszczonego do bunkra, by negocjować poddanie się, jednak zagrzewał Albina do twardego oporu. „Zegar” odciął drut i od tam obaj zaczęli strzelać. Gdy ogień zaczął słabnąć z powodu kończącej się amunicji, Niemcy mogli podejść bliżej i zaczęli używać granatów. Odłamki śmiertelnie zraniły i tak już mocno skatowanego Jana Kwidzyńskiego. Zdesperowany Albin zaczął te granaty odrzucać w stronę Niemców. Niestety, dało o sobie znać zmęczenie i w pewnym momencie jeden z granatów eksplodował w powietrzu, odrywając mu pół palca wskazującego prawej ręki. Niemcy zaczęli podpalać bunkier, zmuszali też dzieci Kwidzyńskiego do rozkopywania terenu gołymi rękami. Wtedy to bohater Albin Michałka zdecydował się poddać o czwartej nad ranem, wywieszając białą flagę.

Starcie trwało około 13 godzin. Niemcy byli zszokowani, widząc, że bunkra broniły tylko dwie osoby. „Zegar” został natychmiast aresztowany i wywieziony do gdańskiego Gestapo. Był tam dość mocno przesłuchiwany, niewydał jed-

nak nikogo. Przewieziono go następnie do obozu koncentracyjnego w Stutthofie.

Co ciekawe, dwaj partyzanci, Dominik i Kortas, spędzili całą walkę w kominie i po wyjeździe hitlerowców udało im się zbiec. Wferworze strzelaniny Niemcy nie przeszukiwali już dokładnie domu Kwidzyńskich.

Nie wiadomo, jakie okupanci ponieśli straty w Kamienicy Królewskiej. Zwłoki zabitych żandarmerii zostały wywiezione przez miejscowych furmanów, którzy pod karą śmierci nie mogli oglądać się za siebie.

Gniazdo Gryfitów zostało wysadzone na polecenie Niemców, ciała Bernarda Michałki i Jana Kwidzyńskiego zostały przysypane gliną i kamieniami. Dopiero w 1946 roku zostaną ekshumowane na cmentarz (początkowo komuniści odmawiali zorganizowania przeniesienia zwłok).

Niestety, partyzancinie zdążyli spalić wszystkich dokumentów, część z nich została przejęta przez Niemców, co posłużyło potem do dalszych aresztowań ludzi.

Jan Kaszubowski dalej ścigał przywódców Gryfa, m.in. 4 marca 1944 roku zabił prezesa Gryfa Pomorskiego Józefa Dambka, przejmując po nim liczne archiwum organizacji. Co ciekawe, tuż przed śmiercią Bernard Michałka rozważał wraz ze swoim przełożonym Rudolfem Bigusem przejście pod rozkazy Armii Krajowej. Nie byli oni bowiem zadowoleni ze sposobu dowodzenia przez Józefa Dambka, krytykowali go za kontakty z organizacją Miecz i Pług (kierowanej przez agentów Gestapo). Natomiast Albin Michałka ze Stutthofu został przeniesiony w czerwcu 1944 roku do obozu w Mauthausen-Gusen, skąd został wyzwolony 5 maja 1945 roku. Powrócił do Polski, zmarł schorowany i zapomniany w 1962 roku. Z Gniazdem Gryfitów związana jest jeszcze jedna tajemnica – podobno Bernard Michałka miał na terenie pola zakopać stalową skrzynkę z dokumentami i bronią Gryfa. W 2011 roku teren ten przeszukiwali eksploratorzy z wykrywaczami metali, niczego jednak nie znaleźli. Autor korzystał z książki A. Gąsiorowskiego i K. Steyera „Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Pomorski” oraz artykułu D. Pioch „Ziemia sierakowicka jako miejsce działań TOW Gryf Pomorski”. ©

Nauczyciel na medal Słupsk

wyniki głosowania z wtorku, 30 października 2018

pełne wyniki na stronie gp24.pl/nauczyciel

NAUCZYCIEL KLASI-III SZKOŁY PODSTAWOWEJ

		głosy
1	Katarzyna Kiersnowska Szkoła Podstawowa nr 9	90
2	Hanna Milde Szkoła Podstawowa nr 6	56
3	Iwona Ollik Szkoła Podstawowa nr 6	27
4	Irena Dwulit-Czerwonka Szkoła Podstawowa nr 8	20
4	Tomasz Dobrowolski SP z Oddziałami Integracyjnymi nr10 im. Polonii	20

NAUCZYCIEL KLAS IV-VIII SZKOŁY PODSTAWOWEJ

		głosy
1	Leszek Krajnik Szkoła Podstawowa nr11	205
2	Urszula Jurkiewicz-Soroka SP z Oddziałami Integracyjnymi nr10 im. Polonii	176
3	Tomasz Jeleniewski SP z Oddziałami Integracyjnymi nr 4 im. G. Morcinka	96
4	Magdalena Zakrzewska-Jerzak Zespół Szkół Społecznego Towarzystwa Oświatowego	58
5	Danuta Nowakowska Szkoła Podstawowa nr 9	49

NAUCZYCIEL SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH

		głosy
1	Edyta Wallner-Sławkowska IV Liceum Ogólnokształcące	124
2	Dariusz Winnicki Słupsk, IV LO im. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego	111
3	Monika Skwarek Zespół Szkół Informatycznych	44
4	Agata Pawłowska Zespół Szkół Ekonomicznych i Technicznych	42
5	Dariusz Gawęł Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy	35

SZKOŁAROKU

		głosy
1	Zespół Szkół Informatycznych	49
2	Technikum TEB Edukacja	45
3	ZS Mechanicznych i Logistycznych im. Tadeusza Tańskiego	32
4	SP z Oddziałami Integracyjnymi nr 5 im. Gryfitów	14
4	Szkoła Podstawowa nr 6 im. L. Waryńskiego	14

Poznaj wyjątkowych nauczycieli Trwa plebiscyt „Nauczyciel na medal”

Nauczyciel na medal

Anna Zawislak
anna.zawislak@polskapress.pl

Masz miłe szkolne wspomnienia? A może twoje dziecko poznało dorosły świat dzięki niezwykłej osobie? Pamiętaj, nadal możesz zgłosić swojego kandydata do plebiscytu „Nauczyciel na medal”. Dziś przedstawiamy pierwszy ranking nominowanych nauczycieli.

Szkoła to miejsce, w którym dzieci spędzają mnóstwo czasu. Śmiało można powiedzieć, że to drugi dom, dlatego tak ważną osobą, która na co dzień edukuje i opiekuje się pociechami.

Czas ich docenić i nagrodzić. Waszymi głosami wybierzemy tych najpopularniejszych.

Poznaj liderów

Z boku strony prezentujemy ranking już zgłoszonych nauczycieli z regionu. Najbardziej aktualne dane znajdziecie o każdej porze w serwisie gp24.pl/nauczyciel



Zgłoszenia przyjmowaliśmy jeszcze do 31 października, a warto było zgłosić szkoły i nauczycieli ponieważ czekają znakomite nagrody. Przygotowaliśmy zaszczytne tytuły i medale dla wszystkich, którzy zajmą pierwsze miejsce w swoim mieście lub powiecie. Tych nauczycieli zaprosimy także do drugiego wojewódzkiego etapu, w którym oprócz pamiątkowej statuetki, do wygrania wycieczka do Rzymu dla

dwóch osób, voucher na kurs językowy, zaproszenie na koncert zespołu Bajm i Beata. Wyższe nagrody zostaną także miejsca od 2 do 5.

Zgłoś nauczyciela i szkołę

Jeśli twój ulubiony nauczyciel pracuje w wyjątkowej szkole, koniecznie zgłoś ją do plebiscytu. Zwycięska szkoła zostanie zaprezentowana na naszych łamach, otrzyma pamiątkową statuetkę, voucher

na 3000 zł do wykorzystania w sklepie Leroy Merlin. Wszystkie szczegóły plebiscytu, kategorie, najważniejsze daty, pełne wiadomości o nagrodach oraz listę zgłoszonych nauczycieli i szkół możesz sprawdzić na gp24.pl/nauczyciel

Pamiętaj finał etapu jest 13 listopada, a 2 - 28 listopada br. Plebiscyt swym patronatem objął marszałek województwa pomorskiego ©®

NAUCZYCIEL



KATARZYNA KIERSNOWSKA
SZKOŁA PODSTAWOWA NR 9 IM. KMDRA POR. STANISŁAWA HRYNIEWIECKIEGO W SŁUPSKU

Katarzyna Kiersnowska to doświadczony pedagog z długoletnim stażem.

Jak sama mówi w SP 9 jest od zawsze, co w praktyce przekłada się na 27 lat pedagogicznej pracy.

Zaczynała jako nauczyciel-bibliotekarz, później uczyła języka rosyjskiego, by wreszcie przekwalifikować się na nauczanie zintegrowane. Dziś w szkolną rzeczywistość wprowadza dzieci z klas I-III.

- Co lubię w swojej pracy? Wszystko. To moja pasja - zaznacza Katarzyna Kiersnowska. - Dzieci są fajne, każde z nich jest inne. Pierwsza klasa to dla nich trudny okres. Poznają się nawzajem, poznają swoją panią, wdrażają w szkołę. Do każdego z nich trzeba podchodzić indywidualnie, bowiem wszyscy chodzili wcześniej do przedszkola.

(OLO)

NAUCZYCIEL



DARIUSZ WINNICKI
IV LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE IM. KRZYSZTOFA KAMILA BACZYŃSKIEGO

Nauczyciel o długim, bo 29-letnim stażu, który lubi to, co robi. Na dodatek jeden z liderów w naszym rankingu na najlepszego belfra w kategorii słupskich szkół ponadgimnazjalnych. Na co dzień naucza historii i WOS-u. Karierę rozpoczynał w SP 16. W 2011 przeszedł do IV LO, które następnie zostało przeniesione tam, gdzie zaczynał, czyli do budynków przy ul. Zaborowskiej. Dariusz Winnicki był też nauczycielem szkół niepublicznych.

Pracował w Zespole Szkół Informatycznych, a teraz w Zespole Szkół Akademickich przy słupskiej uczelni. - Jak uczy się historii? Im bardziej atrakcyjnie, im więcej zaangażujemy ucznia, tym lepiej. Zamiast wykładu, lepiej współpracować i dyskutować. Młodzi inaczej zaczynają patrzeć i dostrzegać, że historia nie jest nudna.

(OLO)

SZKOŁA



SZKOŁA PODSTAWOWA NR 6 IM. LUDWIKA WARYŃSKIEGO W SŁUPSKU

SP 6 to 413 „tysiąclatka” w Polsce. W budynku przy ul. Starzyńskiego funkcjonuje od 1 września 1962 roku. Przez przeszło 60 lat działalności jej mury opuściło kilka tys.

absolwentów. Placówka ucierpiała mocno podczas powodzi w lipcu 2001 roku. Zniszczeniu uległa duża część budynku i wyposażenia. Została odnowiona. Ocieplona, a niedawno zyskała nowe boisko wybudowane w ramach budżetu obywatelskiego. Szkoła wzięła udział w innowacyjnym projekcie opartym na nowoczesnym nauczaniu z zastosowaniem metody WebQuest, która wykorzystuje

możliwości technologii informacyjnej. Zasadniczym celem edukacyjnym WebQuestu jest nauczanie poszukiwania informacji (w różnych źródłach) oraz ich selekcjonowania i oceniania ich przydatności.

(OLO)

Mikołaj i Iza - wicemistrzowie Polski - idą przez życie tanecznym krokiem y

Magdalena
Olechnowicz

magdalena.olechnowicz@polskapress.pl



Ludzie z pasją

Izabela Cabańska oraz Mikołaj Leśniak, tancerze z Klubu Tańca Sportowego PAKTAN w Słupsku, zostali wicemistrzami Polski w tańcach standardowych. Zawody odbyły się w sobotę, 21 października, w Ciechocinku.

Oboje mają po 16 lat i śmiało można powiedzieć, że przetańczyli połowę swojego życia.

- Zaczęłam tańczyć, gdy miałam 8 lat. Wtedy w telewizji popularny był program Taniec z gwiazdami. Oglądałam go z zapartym tchem i marzyłam o tym, aby też tak tańczyć - opowiada Iza.

Ten sam program zainspirował Mikołaja, który zaczął rozwijać swoją pasję taneczną jeszcze wcześniej, mając 7 lat. Nie od razu tańczyli razem, choć oboje trafili pod skrzydła Elżbiety i Adama Zięciaków, założycieli i instruktorów w Klubie Tańca Sportowego Paktan w Słupsku.

Lepiej trafić nie mogli. Małżeństwo, a jednocześnie para taneczna, samo przeszło wszystkie szczebelki drabinki, aby zdobyć najwyższe trofeum, czyli najwyższą międzynarodową klasę taneczną - klasę S. Teraz swoją pasję do tańca i umiejętności przekazują młodszemu pokoleniu. W klubie jest wiele par, z których dumni są państwo Zięciakowie, ale Mikołaj i Iza dostarczyli im w ostatnim czasie największych emocji i wzruszeń. Sukces cieszy w równym stopniu zdobywców mistrzowskiego tytułu, jak i ich instruktorów.

30 tańców w jeden dzień

Mistrzostwa Polski FTS (od red. Federacja Tańca Sportowego) odbyły się w sobotę, 21 października, podczas Ogólnopolskiego Festiwalu Tańców Towarzystwa w Ciechocinku.

Droga do podium nie była łatwa. Iza i Mikołaj musieli pokonać kilkadziesiąt par i zatańczyć przed wymagającym jury aż trzydzieści razy!

- Musieliśmy zaprezentować się w tańcach standardowych i latynoamerykańskich. Cała przygoda zaczęła się od ćwierćfinału, w którym musieliśmy walczyć, aby przejść do półfinału, a później do finału.

W obu stylach - opowiada Mikołaj.

Dla niewtajemniczonych dodajmy, że tańce standardowe to walc angielski, fokstrot, quickstep, tango, walc wiedeński, a tańce latynoamerykańskie to cha-cha, rumba, jive, samba i pasodoble.

- Wszystkie tańce tańczyliśmy po kilka razy, ponieważ było sześć rund, co w sumie daje trzydzieści tańców - wyjaśnia Iza.

Konkurencja była duża, ponieważ startowały 24 pary. Iza i Mikołaj zapytani, czy niemają niedosytu, że jednak nie stanęli na najwyższym stopniu podium, odpowiadają, że już sam tytuł mistrzowski jest dla nich szczytem marzeń.

- Naszym celem był finał. Byliśmy szczęśliwi już, gdy się w nim znaleźliśmy. A gdy usłyszeliśmy, że zajęliśmy miejsce na podium, radość była jeszcze większa, więc jesteśmy usatysfakcjonowani - mówi Iza.

Trzecie miejsce w mistrzostwach Polski to nie wszystko, para zajęła także szóste miejsce w tańcach latynoamerykańskich, aco najważniejsze, uzyskała najwyższą klasę taneczną w Polsce - klasę A. Klasy zależą od umiejętności tancerzy. Klasa A to najwyższa klasa krajowa, wyżej jest tylko klasa S - międzynarodowa.

Sukces nie przychodzi łatwo. Wymaga nie tylko niesamowitych zdolności, ale także silnego charakteru, poświęcenia i determinacji w dążeniu do celu. Przygotowania do mistrzostw trwały wiele miesięcy.

- W ostatnim czasie trenowaliśmy codziennie, ćwiczyliśmy też w wakacje na dwutygodniowym obozie tanecznym. Tam pracowaliśmy głównie nad choreografią - mówi Iza.

Piękni, młodzi i zdolni

Widząc Izę i Mikołaja wcześniej tylko w tańcu, na żywo można ich nie rozpoznać. Bez specjalnego, wyrazistego makijażu i misternie ułożonej fryzury, bez butów na obcasie, Iza wygląda pięknie i naturalnie. W tańcu nie widać długich włosów, a makijaż sprawia, że wygląda poważniej. Tylko ten błysk w oku zdradza, że to ta sama Iza, która, gdy opowiada o tańcu, promienieje.

Jednak aby zaprezentować się na parkiecie podczas turnieju, tancerze przez wiele godzin pracują nad swoim wyglądem. I nie jest to ich widzimisię, ale wymogi określone regu-

laminem. - Moje przygotowania przed występem na turnieju trwają cztery godziny. Mama upina mi fryzurę, a ja zajmuję się makijażem - zdradza Iza. - Fryzura musi być wyjątkowo przygotowana, żaden włos nie może odstawać. Dlatego włosy ułożone są brylantyną i lakierem, a na koniec zasuszone suszarką. Nacale ciało nakładam bronzera, a potem robię makijaż - opowiada.

Mikołaj też musi popracować przed występem nad swoją fryzurą, ale zajmuje mu to mniej czasu.

- Około godziny układam włosy, a potem godzinę nakładam bronzera natwarz i dłonie, aby światło się nie odbijało, aby się nie świecić. Na szczęście mam długie spodnie, więc nie muszę smarować nóg - śmieje się Mikołaj.

Stroje na turniejach także ściśle określa regulamin. Podczas tańców standardowych mężczyzna występuje we fraku i lakierkach, a kobieta w długiej, zwiewnej sukni i pantoflach na obcasie.

Do tańców latynoamerykańskich ubiór jest inny niż do tańców standardowych. Mężczyzna nie musi zakładać fraka, jednakże kolor jego stroju powinien współgrać z kolorem stroju partnerki. Jeśli chodzi o obuwie, to panie zakładają odkryte buty na obcasie, a panowie kryte buty na obcasie.

Sukienka Izy do tańców standardowych jest długa i niebieska, przepięknie zdobiona, na co mogą pozwolić sobie pary 0 wyższej klasy tanecznej. Sukienka do tańców latynoamerykańskich jest niezwykle seksowna - krótka i z frędzlami. I choć górna część jest bezdekoltu i z długimi rękawami, koronkowy materiał zdobiony kamieniami, sprawia, że Iza wygląda uwodzicielsko. Mikołaj podczas tańców standardowych prezentuje się niezwykle elegancko w swoim fraku. Jednak do tańców latynoamerykańskich zakłada już inne spodnie i koszulę z koronkowymi elementami, aby współgrać z Izą.

Podziwiać Izę i Mikołaja w tańcu to sama przyjemność dla oczu. Oboje wyglądają cudownie.

Na codzień są uczniami I Liceum Ogólnokształcącego w Słupsku, choć nie chodzą do jednej klasy. Iza uczy się w klasie matematyczno-fizycznej, a Mikołaj w klasie o profilu biologiczno-chemicznym. - I całe szczęście, że uczymy się



winnych klasach. Spędzamy ze sobą tak dużo czasu na treningach, że jeszcze wspólny pobyt w jednej klasie to byłoby za dużo - mówią.

Zapytani, czy są parą nie tylko na parkiecie, oboje zdecydowanie zaprzeczają, choć przyznają, że się przyjaźnią. - I to jest zdrowy układ, musimy się ze sobą dogadywać w życiu, aby zgrać się na parkiecie. Ale to jest tylko przyjaźń - śmieją się. - Nasz trenerzy - pani Ela i pan Adam są małżeństwem i myślę, że im to pomaga, ale to, że się przyjaźnimy, też pomaga, bo się po prostu lubimy i dobrze się czujemy w swoim towarzystwie - mówi Iza.

Gratulacje za wicemistrzostwo należą się tym bardziej, że choć Iza i Mikołaj tańczą długo, to razem w parze dopiero od roku. Nakoniec mają także wicemistrzostwo województwa pomorskiego w kategorii juniorów w Wejherowie oraz zwycięstwa w ogólnopolskich turniejach.

Swoją przyszłość chcieliby wiązać z tańcem, ale jako młodzi ludzie podchodzą do tematu bardzo rozsądnie. - Zdają sobie sprawę, że kontuzja może pokrzyżować marzenia i dlatego poważnie traktują naukę.

- Musimy mieć plan B, w razie gdyby gdzieś nam się powięta noga - mówią. - Na razie szkoła, choć wymagająca, wspiera nas i udaje nam się łączyć naukę z tańcem. ©



Na górnym zdjęciu Mikołaj i Iza w kubańskiej rumbie. To jeden z ulubionych tańców Izy, gdyż - jak powiedziała - jest kobieca i uczuciowa. Na zdjęciu na dole walc wiedeński. Mikołaj we fraku, Iza w przepięknej sukni



Prezentacja par podczas mistrzostw Polski w Ciechocinku. W tych kreacjach Mikołaj i Iza tańczyli tańce standardowe. Na zdjęciu na dole - para już z trofeami. III miejsce w tańcach standardowych i 6. miejsce w tańcach latynoamerykańskich



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

m
mmmmmm.

■ Elżbieta i Adam Zięciakowie, założyciele i instruktorzy Klubu
1 Tańca Sportowego PAKTAN w Słupsku, dumni ze swoich
podopiecznych. To oni codziennie pracowali z Izą i Mikołajem.
2 aby móc później cieszyć się ze wspólnego sukcesu

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

REKLAMA

008694861

Zapraszamy! Zapisy **trwają!**

Nie siedź w domu, **dołącz do nas**
– ćwicz taniec z najlepszymi



Szkolimy
Osiągamy sukcesy
Zdobywamy medale

Naucz się **Samby, Czaczy... Tanga** – zostań mistrzem!
Profesjonalna Doświadczona Kadra Trenerska.
Oferta **dla dzieci** od 7-9 lat oraz 10. do 15. roku życia

Zadzwoń i zapisz się już dziś: **PAKTAN Słupsk, tel. 601638 700**



JAK PO WOJNIE KOMUNIŚCI ZMUSILI UKRAIŃCÓW DO OSIEDLENIA SIĘ NA POMORZU

mm



Współcześnie dialog polsko-ukraiński natrafił na trudny grunt - mówił w ostatnią sobotę w Redzikowie prof. Roman Drozd

Zbigniew Marecki
zbigniew.marecki@gp24.pl



Historia

Z wspomnień, do których można dotrzeć. Ukraińcy przesiedleni ze wschodniej Polski na ziemie północne i zachodnie odbierali jako wielką tragedię - mówił w minioną sobotę w Redzikowie prof. Roman Drozd, historyk i były rektor Akademii Pomorskiej w Słupsku.

Ten temat poruszył m.in. podczas wykładu w Ładowisku Kultury w Redzikowie, który wygłosił na zaproszenie Stowarzyszenia Przyjaciół 28. Słupskiego Pułku Lotnictwa Myśliwskiego.

Komuniści chcieli państwa jednorodnego

Zaczął jednak od kwestii polityki narodowościowej, którą pod koniec II wojny światowej postanowili wcielić w życie komuniści, gdy przy pomocy Armii Czerwonej objęli władzę na terenach polskich odebranych Niemcom. Jak opowiadał

prof. Drozd, nowe władze chciały stworzyć państwo bez mniejszości narodowych.

Z tego względu już w wrześniu 1944 roku podpisano tzw. umowy ewakuacyjne, a w rzeczywistości przesiedleńcze, które zawarto między litewską, białoruską i ukraińską republiką radziecką a Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego. Na ich mocy Litwini, Białorusini i Ukraińcy mieli wrócić do siebie, a do Polski zamierzano sprowadzić Polaków i Żydów, którzy przed 17 września 1939 roku byli obywatelami polskimi i zamieszkiwali tereny tych trzech republik.

- Tę umowę przedstawiano w propagandzie jako wielki sukces i rozwiązanie problemu, z którym nie mogły sobie poradzić polskie przedwojenne rządy - podkreślał prof. Drozd.

Mieli przenosić się dobrowolnie, ale nie chcieli

Praktycznie przesiedlenia zaczęły się 15 października 1944 roku. Początkowo miały być dobrowolne, ale szybko okazało się, że ludność ukraińska nie jest za bardzo zainteresowana przenosinami, bo w pamięci jeszcze miała doświadczenia z czasu tzw. pierwszych Sowietów, czyli z okresu od 17

września 1939 roku do ataku Niemców na ZSRR. Dlatego ludność ukraińska unikała wysiedleń.

- Robiła to na przykład poprzez zmianę metryki z greckokatolickiej lub prawosławnej na rzymskokatolicką, bo ochrzczonych jako rzymskich katolików uznawano za Polaków, choć rzeczywistość była bardziej skomplikowana - wyjaśnia prof. Drozd.

Z powodu ukraińskich oporów we wrześniu 1945 roku do akcji wysiedleń włączono oddziały LWP. W lipcu 1946 roku akcja została zakończona. Szacuje się, że podczas jej trwania za Bug przesiedlono ok. 500 tys. Ukraińców z około 650-700 tys. ukraińskiej mniejszości, która w 1944 mieszkała w Polsce.

- Ze szczątkowych dokumentów, do których dotarli historycy, wynika, że komunistyczne władze polskie chciały, aby przesiedlenia na Ukrainę były kontynuowane, a letowarzyse radzieccy na to się nie zgodzili. Teraz już wiemy, że stało się tak, bo w tym czasie 60 procent radzieckiego aparatu, który był zaangażowany w przesiedlenia w Polsce, trafiło już na Słowację, gdzie także prowadzono akcję przesiedleńczą - wyjaśniał prof. Drozd.

Akcja „Wisła”. czyli oczyszczenie

Wtedy w polskiej grupie rządzącej narodził się pomysł przeniesienia ludności ukraińskiej na ziemie północne i zachodnie. Jego celem była likwidacja ukraińskiego podziemia, wysiedlenie ludności ukraińskiej i rozproszenie jej na drugim krańcu Polski. Te działania przeszły do historii pod nazwą Akcja „Wisła”.

- Gdy wysiedlano ludność ukraińską, członkowie UPA, czyli Ukraińskiej Powstańczej Armii, podjęli decyzję o opaleniu opuszczanych przez Ukraińców gospodarstw, bo uważali, że w ten sposób po latach wypędzeni będą mogli powrócić w rodzinne strony. Niektórzy rzeczywiście nie mogli się pogodzić z wysiedleniem, więc kilkakrotnie wracali w rodzinne strony. Na przykład słynny Nikifor Krynicki był wysiedlany co najmniej dwa razy. Dopiero w 1958 roku Sejm przyjął ustawę, na mocy której Ukraińcy mogli powracać na swoje gospodarstwa, jeśli na nowo kupili od państwa ziemię. Na powrót zdecydowało się około 20 procent wysiedlonych - opowiadał prof. Drozd.

Według słupskiego historyka Akcja „Wisła” wyglądała

podobnie jak wcześniejsze przesiedlenia Ukraińców za Bug. Zwykle do ukraińskiej wsi przychodziło wojsko, dawało 2 godziny na spakowanie się i przygotowanie do drogi żywego inwentarza. Potem odbywał się wojskowy konwój do kolejowej stacji załadowczej, a następnie rozwożono ukraińskie rodziny pociągami.

Ukraiński przystanek w Słupsku

W Słupsku w 1947 roku rodziny ukraińskie najpierw trafiły do hangaru przy ul. Grottgera oraz na plac obecnego targowiska przy ul. Wolności. Stamtąd trafiali zwykle do gospodarstw. Najczęściej obejmowali te, których nie chcieli Polacy.

Wówczas na terenie powiatu słupskiego osadzono ok. 3 tysiące Ukraińców spośród 49 tysięcy, którzy trafili na Pomorze Zachodnie. Największa grupa, bo aż 60 tys. osób, została osadzona w Warmii i Mazurach, a poza tym 21 tys. osób osiadło na Dolnym Śląsku, zaś 7 tys. osób w woj. gdańskim. Do 1952 roku Ukraińcy nie mogli opuszczać nowego miejsca osiedlenia.

- Transporty Ukraińców były tajne, pod kontrolą wojska, choć jeśli to było możliwe, to dawano jedzenia i udzielano pomocy medycznej. W ukraińskich wspomnieniach to była jednak wielka tragedia - mówił prof. Drozd.

Dodatkowo na przykładzie zdjęć umieszczanych w różnych wydawnictwach z czasów PRL-u pokazywał mechanizmy jednostronnej propagandy stosowanej przez komunistów, które miały narzucać społe-

i ocenach ludności ukraińskiej - przekonywał prof. Drozd.

Według niegłównych 1943-1946 konflikt polsko-ukraiński na Wołyniu i w Galicji przybrał krwawy charakter, bo chodziło o to, do kogo będą należeć sporne tereny.

W tym czasie - jak podaje Ewa Siemaszko - zginęło blisko 100 tysięcy Polaków, w tym ok. 60 tys. na samym Wołyniu. Spośród nich historycy dzisiaj znają ok. 40 tys. z imienia i nazwiska. Wg prof. Drozda straty ukraińskie szacuje się na ok. 20 tysięcy osób.

- W 1947 roku Ukraińcy przywieźli na ziemię północną i zachodnią poczucie własnej krzywdy, bo w większości nie byli w UPA, a jeszcze przylepiono im łąkę rezuna. Na dodatek na drugim krańcu Polski spotkali się z ludźmi z Kresów, dla których byli wrogami. W rezultacie doszło do zderzenia dwóch ocen historycznych: jedni i drudzy czuli się ofiarami, a nikt nie czuł się katem. W konsekwencji w pierwszych latach po przesiedleniach Polacy i Ukraińcy się izolowali. Dość długo podtrzymywano złe relacje, bo zdaniem władz sprzyjało to polonizacji Ukraińców, którzy z obawy nie przyznawali się do swojego pochodzenia. Obecnie ok. 50 tys. osób w Polsce przyznaje się, że są Ukraińcami. Innisię polonizowali, wymarli lub wyjechali - uważa prof. Drozd. A największy wpływ na zmiany zachowań miały mieszane małżeństwa i kuchnia.

Dialog natrafił na trudny grunt

- Początkowo z Ukraińców śmiano się, że wciąż lepią pierogi. Dzisiaj chyba nikt nie wyobraża sobie polskiej kuchni bez pierogów, a Ukraińcy nauczyli się robić bigos oraz gotować żurek i flaki - przekonuje prof. Drozd. Choć Polska jako pierwsza na świecie uznała podległość Ukrainy, to jednak dialog natrafił na trudny grunt, bo - mówi słupski historyk - część osób i ugrupowań nacjonalistycznych po obydwo stronach zastąpiła model pojednania typu „przebaczmy i prosimy o przebaczenie” modelem „prawda was wyzwoli”.

- Jest oczekiwanie na pokajanie, a wtedy może wybaczymy. Na obecnym etapie nie jest to możliwe. Moim zdaniem najlepsza jest formuła, z którą polscy biskupi wystąpili do biskupów niemieckich - ocenia prof. Drozd.

©

49 tys.

Ukraińców osadzono na Pomorzu Zachodnim w czasie trwania Akcji „Wisła” w 1947 roku

czeństwu polskiemu przekonanie, że ludność ukraińska współpracowała z banderowcami, więc można było zastosować wobec niej odpowiedzialność zbiorową.

- Choć banderowcy bezsprzecznie mordowali Polaków, to działania propagandowe były niedopuszczalne, bo dotyczyły przecież ukraińskich obywateli Polski. Poza tym nie mówiono o odczuciach

W 1959 ROKU PLANOWANO BUDOWĘ HUTY SZKŁA MIĘDZY MIASTKIEM A BIAŁYM BOREM

Łufcasz Szkwarek
szkwarek.lufcasz@gmail.com



Miastko

W roku 1959 sekretarzem Komitetu Powiatowego PZPR w Miastku był Michał Chrystyniak. Mijało właśnie 5 lat, odkąd objął funkcję szefa miasteckiej partii komunistycznej (z trzymiesięczną przerwą w roku 1956). Tak długo nie wytrzymał tu żaden z jego poprzedników. Napoczątku roku zatwierdził plan rozwoju powiatu miasteckiego na lata 1959-1965. Od razu autorzy planu wprost mówili, że powiat miasteczki jest najgorszym powiatem województwa koszalińskiego, nie ma więc potrzeby planowania zbyt dużego wzrostu. Jednym z pomysłów było powstanie huty szkła między Miastkiem a Białym Borem. Myślano także o rozwoju szkolnictwa wiejskiego - przede wszystkim szkoły otwierane były w budynkach poniemieckich oraz dawnych gasthausach. Szkołę uruchomiono między innymi w Świeszynie, zamierzano ją rozbudować dla 7 klasy, mieszkał tam jednak gospodarz, który ani myślał się wyprowadzić. Sukcesem za to zakończyła się elektryfikacja - w 1959 roku tylko Nowy Żelibórz i Przyborze nie posiadały elektryczności. Zastanawiano się także, co zrobić z budynkiem dawnego sądu grodzkiego w Białym Borze - był jednak problem z właścicielem (należał on wtedy do służb więziennych).

Po raz pierwszy od grudnia 1956 roku odbyła się konferencja partyjna. Było to w ramach przygotowań do III Zjazdu PZPR. Tym razem powiatową konferencję partyjną zaszczycił Mieczysław Jagielski. Jest on dziś pamiętany z podpisania porozumień sierpniowych w Gdańsku i negocjacji z Lechem Wałęsą w 1980 roku, natomiast wówczas wiceministrem rolnictwa. Głównym tematem konferencji były opóźnienia - nie uruchomiono na czas kępieckiej garbarni (miała być gotowa w 1958 roku). Wiceprezydent Zygmunt Sumarek tłumaczył się brakiem mieszkań dla przyszłych pracowników garbarni. Zapowiadał, że jeżeli otrzyma pieniądze remonty mieszkań dla przyszłych fachowców, to wtedy cykl garbowania skór skróci się do 20

dni. Dyskusję podsumował wiceminister Jagielski, który stwierdził: „Partia dała zdecydowany odpór tym, którzy siali ferment, wykorzystali nasze Wędy i wzniesli niewiarę w socjalistyczne budownictwo w naszym kraju”. Zachęcał też do brania przykładu z sąsiedniego powiatu bytowskiego, gdzie otworzono kilka zakładów przemysłowych. Nawet padła podczas konferencji deklaracja dotycząca odbudowy linii kolejowej Miastko-Bytów, Jagielski twierdził, że jest to w planie ministerstwa komunikacji. Na razie w Miastku uruchamiano wytwórnię win w dawnym browarze miasteczkim. Padła decyzja o budowie nowego przedszkola w Miastku. Naciskano na przyspieszenie budowy Szkoły Podstawowej nr 2 - nawet obawiano się, że w 1963 roku miasteczka jedynka nie będzie w stanie pomieścić wszystkich dzieci. Był to efekt powojennego wyżu demograficznego. Na razie jednak partia miała problem ze zebraniem pieniędzy na budowę nowej szkoły.

Na jednym z posiedzeń analizowano pracę prokuratury w Miastku. Między innymi zwrócono uwagę na zjawisko „etatowych świadków”. Byli to ludzie, którzy zawsze zeznawali w sądach, gdy działy się sprawy ludzi ich wioski lub terenu. Świadczyli oczywiście na korzyść oskarżonych swoich ziomków. Zazwyczaj byli to renciści. W marcu 1959 roku w sądzie powiatowym zakończyła się sprawa Stanisława O. I jego kolegi P., którzy mieli okraść miasteczki POM z 13 tysięcy złotych. Nie wiadomo, jaki zapadł wyrok, jednak zdaniem działaczy PZPR był on zbyt niski. Według nich wpływ na to mieli dwaj dziennikarze „Głosu Koszalińskiego”, którzy optowali za jak najniższym wyrokiem. Ponadto spora część świadków odwołała swoje zeznania. Podobnie było w trakcie apelacji wałdowskiego księdza Jana Mientkiewicza od wyroku 2 lat pozbawienia wolności, gdzie świadkowie nagłe wycofali się ze swoich zeznań. Twierdzili, że były one wymuszone przez śledczych w czasie przesłuchania. W każdym razie ksiądz Mientko został niewinny. Wkrótce jednak opuścił Wałdowo, został zastąpiony przez księdza Tadeusza Kuśnierza. Miasteczki SB zaczęło się interesować natomiast ukraińską szkołą w Białym Borze. Według doniesień agentów

Miastko w oczach komunistów



W 1959 roku Miastko odwiedził wiceminister rolnictwa Mieczysław Jagielski

nauczyciele mieli nakłaniać młodych Ukraińców do niewizytowania się z Polakami, zalecali także czytanie „nacionalistycznej” ukraińskiej literatury, w tym wiersze Tarasa Szewczenki. W sąsiednim Technikum Rachunkowości Rolnej nie było takich kłopotów - szkoła była po prostu w stanie likwidacji. W tamtych latach zresztą

**„Etatowi świadkowie”.
Tylko renciści,
pojawiali się w sądzie,
żeby świadczyć
na rzecz oskarżonych,
swoich ziomków**

planowano wprowadzenie, na wzór radziecki, dziesięcioletnich szkół podstawowych. 1 kwietnia 1959 roku wreszcie ruszyła produkcja w kępieckiej garbarni. Władze partyjne dokonały uroczystego otwarcia zakładu. Pierwsze produkty gotowe były na 1 Maja. W tym roku był on świętowany uroczysto. W sklepach powiatu miasteckiego wprowadzono

prohibicję aż do zakończenia pochodu. Doszło do sporu z miasteczkim proboszczem Karnickim - nie zgodził się on na udekorowanie wieży. Ostatecznie stanęło na kompromisie - w trakcie pochodu pierwszomajowego proboszcz zgodził się nabicie dzwonów. Przeprowadzono natomiast zbiórki na budowę tysiąclatek. W tym czasie zaczęto krytykować politykę Władysława Gomułki wobec chłopów. Na zebraniu w Podgórach towarzysz Sieradzan nazwał I sekretarza KC PZPR oszustem, który nakładał na rolników duże podatki. Napiętej sytuacji towarzyszyły kiepskie warunki pogodowe - lato 1959 roku było okresem olbrzymich upałów, a co się z tym wiązało - dużej suszy.

Także na posiedzeniach partyjnych było gorąco, jednak nie z powodu upałów, 1 sierpnia 1959 roku odbyła się specjalne posiedzenie miasteckiej Egzekutywy, na której rozpatrywano sprawę I sekretarza Michała Chrystyniaka. Doszło bowiem do bójki między nim, a jego zastępcą Marianem Klimowiczem. I sekretarz miał do swojego przełożonego sporo

zastrzeżeń - uważał, że w ostatnich latach zaczyna on nadużywać alkoholu. Czara się przelewała, gdy obaj sekretarze udali się do Powiatowego Komitetu ZSL. Przewodniczącym tej organizacji był wówczas Trojanowski, przybył ze Słupska. Gdy uzgadniali sprawę święta 22 Lipca, Trojanowski postawił na stole pół litra. Towarzysze ochoczo wypili z nim jeden kieliszek. Gdy jednak szef miasteckiego ZSL wyszedł na chwilę, Klimowicz zwrócił uwagę swojemu szefowi, że jego zachowanie jest nie na miejscu. Chrystyniak rzucił się na swojego zastępcę, szarpnął go mocno i odepchnął tak, że Klimowiczowi podarła się koszula. Wściekły II sekretarz zdecydował się poruszyć tę sprawę na posiedzeniu Egzekutywy. Nie był to pierwszy raz Chrystyniaka - zdarzyło mu się upić na zabawie ludowej w Wałdowie. Z innej imprezy, tym razem w Wołczy, prowadził w stanie nietrzeźwym samochód, co wywołało wesołość wśród mieszkańców. W pewnym momencie coraz mniej zaczął pojawiać się na posiedzeniach Komitetu Powiatowego

PZPR, zazwyczaj miało to związek z piciem na przyjęciach. Najbardziej jednak kompromitujące było wspólne picie z Trojanowskim, który nie był specjalnie lubiany w Miastku. Pozwól sobie zacytować słowa Stanisława Stanisza, przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Miastku, oszefie miasteckiego ZSL. „Obleciał on wszystkie instytucje w Słupsku i w końcu znalazł przyczółek w PK ZSL Miastko. W trakcie pobytu delegacji z Chodzieży na przyjęcie przyszedł pijany i niezaproszony, zaczął im ubliżać, trzeba było go wyprosić”. Wydaje mi się, że dla miasteckiego PZPR najbardziej kompromitujący był fakt spożywania alkoholu ich szefa z przewodniczącym ZSL, choć wcześniej sam publicznie go krytykował na forum koszalińskiego KW PZPR. Michał Chrystyniak wyraził skruchę, stwierdził, że funkcja I sekretarza jest dla niego zbyt stresująca i wolałby robić coś innego. Zebrani jednak starali się go zrozumieć: niedawno odnowiłemu się wojenna rana w biodrze, jego syn ciężko chorował. Obecny na zebraniu sekretarz KW Stanisław Makochoń stwierdził jednak, że „PZPR to nie parlament. Towarzysz Chrystyniak odejdzie ale dopiero wtedy, gdy zwolni go instancja partyjna”. Na razie dano Chrystyniakowi okazję do rehabilitacji. Z perspektywy czasu wydaje mi się, że alkoholizm I sekretarza mógł mieć związek z zespołem stresu bojowego. Chrystyniak w czasie wojny walczył o Kołobrzeg w 1945 roku, został tam ciężko ranny. Być może rozmaite stresy i kłopoty rodzinne spowodowały, że uspokojenie znajdował dopiero w kieliszku wódki. Z drugiej strony był jednak osobą publiczną, jego urząd był odpowiednikiem obecnego starosty powiatowego, a od osoby na stanowisku należy wymagać więcej.

W każdym razie protokół z zebrania Egzekutywy w Miastku jest bardzo rzadkim znaleziskiem. Zazwyczaj takich spraw nie starano się publicznie poruszać na forum partii, załatwiano je polubownie i w gronie prywatnym. Kto wie, gdyby Klimowicz nie zwrócił uwagi Chrystyniakowi, być może w ogóle nie byłoby śladu w dokumentach po zachowaniu I sekretarza i zdani byłoby śmy tylko na domysł, dlaczego Chrystyniak tak często opuszczał posiedzenia Egzekutywy. ©



Chcesz kupić
samochód?

VVLJDZNAGRATKA.PL

gratka

Największy portal
ogłoszeń naprawdę ważnych



Komórkowe obrady na ostatniej śródownej sesji Rady Miejskiej w Słupsku

TAK PREZYDENT ROBERT BIEDROŃ POGRYWAŁ SOBIE Z RADNYMI: SZANTAŻ GROZBĄ UTRATY DOFINANSOWANIA RZĄDOWEGO

Grzegorz HilKarecki
grzegorz.hilarecki@gp24.pl



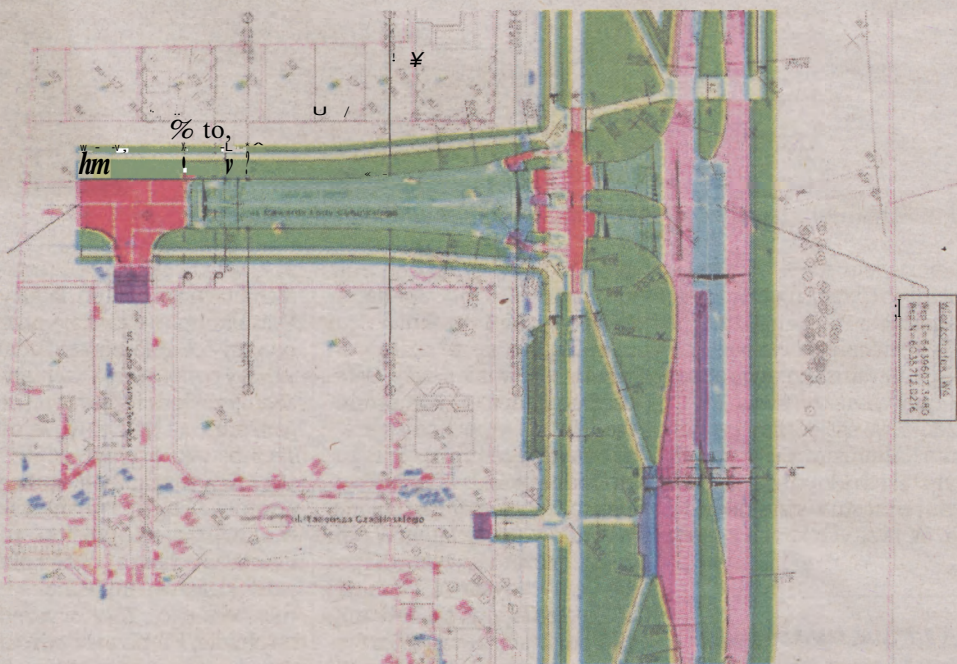
Słupskie gierki polityczne

Prezydent Robert Biedroń rozgrywał na sesjach słupskich radnych, stawiając ich pod presją (zasuwał zmuszał do podjęcia wygodnej mu, a niekoniecznie mieszkańców miasta, decyzji. Doczasu. Ostatnio wtyłdi gierkach zaczął regularnie przegrywać

Prezydencki szantaż wobec radnych zazwyczaj wyglądał tak. Na sesji nagle pojawiał się, jak wyciągnięty z kapelusza królik, temat. W sierpniu na specjalnie zwołanej sesji nadzwyczajnej byłonim upoważnienie prezydenta Słupska do złożenia wniosku o dofinansowanie i przyjęcia do realizacji projektu pn. „Zarządzanie wodami opadowymi naterenie zlewni rzeki Słupi”. Pod tym hasłem krył się duży projekt, którego najważniejszym punktem była budowa zbiornika retencyjnego przy ul. Szczecińskiej, co ma zapobiec podtopieniom poburzach w tej części miasta.

Nic tylko przyklasnąć władzom miasta, ale jak zwykledia-beł tkwił w szczegółach.

- Jest już dokumentacja koncepcji programowo przestrzennej i nie maw niejnic onowych osiedlach powstających za ulicą Zaborowskiej - zauważyła Beata



Tak ma być przebudowana ulica Bohaterów Westerplatte na skrzyżowaniu z Łady Cybulskiego

Chrzanowska z Platformy Obywatelskiej, przewodnicząca rady miejskiej. - Inie rozumiem, dla czego na nadzwyczajnej sesji w sierpniu mamy decydować o wielkim projekcie za unijne pieniądze, gdy termin złożenia wniosku upływa 31 sierpnia? Znowu stawiasz nas pod ścianą. Radni w tym wypadku wytrzymali presję, choć na kolejnej nadzwyczajnej sesji prezydent próbował drugi raz ich przekonać, choć zbiornik miał powstać naterenie... starostwa, a nie miasta. Okazało się, że urzędnicy nie byli dostatecznie przygotowani do wdrożenia tego projektu

w życie. Równie dobitny przykład to problemy z przebudową skrzyżowania ulic Bohaterów Westerplatte i Łady Cybulskiego. Jak wielokrotnie wcześniej w tej kadencji prezydent postawił radnych pod ścianą, stawiając problem tak: drodzy radni przesuniecie remontu ul. Legionów Polskich brakujące 700 tys. zł na przebudowę ulic Bohaterów Westerplatte i Łady Cybulskiego, bo bez tego grozi nam utrata 1,5 mln zł dofinansowania rządowego do tej inwestycji.

Tymczasem miasto o otrzymanych od rządu pieniądzech dowiedziało się w maju br. Prze-

targnie ograniczony na realizację inwestycji został ogłoszony dopiero 10 sierpnia i niewpłynęła żadna oferta. 30 sierpnia br. ogłoszono kolejne postępowanie, w którym do dnia składania ofert, tj. 14 września br., złożono jedną ofertę przekraczającą kwotę przeznaczoną na realizację zadania przez zamawiającego 0693078,23 zł.

Radni nie zgodzili się na przesunięcie pieniędzy, za które miała być wykonana ulica Legionów Polskich, argumentując, że to zadanie rozpisane w budżecie i władze powinny je wykonać, a nie zamieniać na inne zadanie.

Władza ogłosiła kolejny przetarg na Boh. Westerplatte.

- To jest lekcja dla radnych, by nie myśleć politycznie, ale myśleć o dobru całego miasta i nie robić na przyszłość takich numerów władzy - powiedział o tym prezydent Biedroń.

Tymczasem na jaw wyszły takowe fakty: na październikowej sesji władza przyznała, że Legionów Polskich w tym roku nie zacznie. A z wykonania budżetu miasta za pierwsze trzy kwartały tego roku wynika, że na koncie miasta wolnych środków jest o 8,6 mln zł więcej, niż zaplanowano.

- Przecież mogli zaproponować radnym zwiększenie nakładów inwestycyjnych na przebudowę skrzyżowania ulic Bohaterów Westerplatte i Łady Cybulskiego - zauważył przedstawiciel Pomorskiego Stowarzyszenia Nasze Środowisko.

Widać więc, że w tym wypadku celem władz miasta nie było szybkie przeprowadzenie inwestycji, naco w budżecie było znaleźć gotówkę, ale przy jej okazji „wyczyszczenie” tegorocznego budżetu z inwestycji, której władza nie wykona, choć miała na to czas i pieniądze. Praktyką za rządów Roberta Biedronia stało się masowe poprawianie budżetu na koniec roku, tak by na papierze wszystko się zgadzało. W praktyce zaś wyglądało to, tale jak z Legionów Polskich w tym roku. Dlatego prezydent Biedroń miał regularne problemy z brakiem absolutorium. ©®

WARTO WIEDZIEĆ

MIESZKAŃCY BYLI ZARONDEM

Przedmiotem konsultacji społecznych był projekt zagospodarowania terenu projektowanej w tedy przebudowy ulic Szafranka i Aluchny Emelianow w Słupsku. Celem konsultacji społecznych było zebranie uwag i opinii od mieszkańców miasta Słupska na temat planu zagospodarowania terenu projektowanej przebudowy. Padł wtedy wniosek, by na skrzyżowaniu ulic Łady Cybulskiego i Bohaterów Westerplatte wybudować rondo. Co zdaniem mieszkańców pozwoliłoby na łatwiejsze włączenie się do ruchu z ul. Łady Cybulskiego w ul. Boh. Westerplatte. Uwaga nie została przez urzędników uwzględniona: „Ulica Łady Cybulskiego jest poza zakresem zadania inwestycyjnego. Prace projektowe są zaawansowane i na obecnym etapie nie ma już możliwości wprowadzenia zmian” - uzasadniono. Wybrano własne rozwiązanie z wyspami na Bohaterów Westerplatte i lewoskretem.